Wydanie południowe

„GŁOS NARODU"

Wychodzi dwa razy dziennie, o godz. 12-tej w południe i o godzinie 6-tej wieczorem.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie kor. 6. za jednorazowe zanoszenie do domu dopłaca się 40 hal., za dwurazowe 60 hal.

Na prowincji: miesięcznie kor. 2 hal. 70, kwartalnie kor. 8. W państwie Niemieckiem kwartalnie kor. 10; w innych państwach: kwartalnie kor. 12. Za dwurazową wysyłkę dziennie dopłaca się 60 hal. miesięcznie. Zmiana adresu: 40 hal.

WYCHODZI DWA RAZY DZIENNIE. Cena 10 halerzy. WYCHODZI DWA RAZY DZIENNIE.

GŁOS NARODU

Dziennik polityczny założony w r. 1892 przez JÓZEFA ROGOSZA.

Redaktor naczelny: Dr. Antoni Beaupre.

„GŁOS NARODU"

Osobna prenumerata na wydanie wiecz. wynosi miesięcznie w miejscu z odnoszeniem do domu 1 koronę.

Numer południ. 10 hal. wieczorny 4 hal. Listy pieniężne przekazy na prenumeratę i inseraty, franco do Administracji „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencji przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchji i w państwie niemieckiem. Reklamacje nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcja niezwraca. Adres Red.: Ul. św. Krzyża l. 7. Adres tel. „Głos Narodu" Kraków. Tel. Nr. 190.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje kierownik tego działu p. WŁODZIMIERZ STRYCHARSKI w biurze inseratowem „Głosu Narodu", róg ul. św. Krzyża i Mikołajskiej l. 7 Od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 16 halerzy, za każdy następny raz 12 hal., skład tabelaryczny, liczbowy, od wiersza 30 h. za pierwszy raz każdy następny 12 hal. — Nadesłane po 60 hal. od wiersza za każdy raz. — Nekrologi itd. 80 hal. Zamiejscowe ogłoszenia przyjmuje we Lwowie S. Sokołowski, Pasaż Hausmanna, w Wiedniu Haasenstein & Vogler, M. Opelik, M. Dukes, M. Schalek, E. Braun, Kutschera & Schleri, R. Moses, Friedl, w Berlinie F. E. Cos, w Budapeszcie. J. Leopold, w Paryżu do Raczkowski 14 Cite de Trevise, John F. Jones & Cie.

Nr. 338. Kraków, wtorek 30 lipca 1907 r. Rok XV.

Memoryał Polaków amerykańskich.

III

Irlandzcy Biskupi, starając się tendencyjnie sprawę polskich biskupstw przedstawić Stolicy św., powołują się na prawo kanoniczne, że w jednej dyec. nie może być 2 biskupów, jednak ogół polski ich zdania nie podziela, twierdząc, że bez podziału dyecezyi mogą być zaspokojone ich duchowe potrzeby. A mianowicie: każdy biskup irlandzki może przecież posiadać biskupa sufragana narodowości polskiej, któryby, podlegając jurysdykcyi dyecezyalnych biskupów, rządził wyłącznie ludem polskim i kapłanami polskimi.

W miesiącu czerwcu bieżącego roku dzienniki obwieściły światu, że arcybiskup Józef Weber sufragan archidyecezyi Lwowskiej wstąpił do zakonnego zgromadzenia OO. Zmartwychwstańców i że go Stolica św. przeznaczyła na misyę do Stanów Z., ażeby tam miał opiekę nad wszystkimi Polakami. Polonia amerykańska przyjęła tę wiadomość obojętnie i uważa wstąpienie arcybiskupa Webera do Zgromadzenia OO. Zmartwychwstańców jako prywatny akt jego pobożności, nie mający nic wspólnego z kwestyą biskupów polskich dla północnej Ameryki. Nawet pewne odłamy polskiej prasy powitały przyjazd Arc. Webera w charakterze zakonnika bardzo niechętnie. I tak gazeta polska „Telegraf", wychodząca w Chicago, między innemi tak pisze: „Rola jaką Arc. Weber w Ameryce odgrywać będzie jest nie określoną, ale z natury rzeczy wynika, że nie będzie on miał żadnej juryzdykcyi, a co najwyżej może być pośrednikiem w sporach parafialnych. Nie może on zająć miejsca biskupa dla wszystkich Polaków w Ameryce, bo pozycya taka byłaby anomalią. Dlatego też niema co mówić o Arc. Weberze jako biskupie dla Polaków."

Rzeczywiście, Ojcze Najświętszy, i my podzielamy najzupełniej ten głos prasy, że przyjazd arc. Webera nietylko nie rozwiąże sprawy polskich biskupów dla P. Ameryki, ale, przeciwnie, ją jeszcze więcej powikła.

Wobec stosunków amerykańskich jest moralnem i fizycznem niepodobieństwem, ażeby arc. Weber mógł jakąkolwiek rolę odegrać, nie mówiąc już o juryzdykcyjnem sprawowaniu przez niego rządów, nawet w pośredniczeniu pomiędzy ludem polskim a biskupami irlandzkimi.

Dalszy ustęp memoryału poświęcony jest działalności OO. Zmartwychwstańców w Ameryce którą memoryał bardzo surowo sądzi, zarzucając im że zanadto zajmują się różnemi przedsiębiorstwami, a za mało duszpasterstwem.

A więc, czytamy dalej, z powyżej przytoczonych faktów widzimy, Ojcze Najświętszy, że przyjazd do Ameryki arc. Webera w zakonnej sukni OO. Zmartwychwstańców nie tylko nie przyniesie żadnej korzyści Kościołowi, ale, przeciwnie, przyczyni się jeszcze do większego rozdraźnienia umysłów ogółu polskiego, a zwłaszcza wszystkich kapłanów polskich, którzy w nadzwyczajnie trudnych warunkach pracując dla amerykańskiej Polonii chwalebnie od trzydziestu z górą lat, czują się przez Stolicę św. za pokrzywdzonych i zapoznanych. Oni to bowiem, Ojcze Najświętszy, pracując w P. Amer. od trzydziestu lat zgromadzili dokoła swego sztandaru katolicko-polskiego kilkomilionową ludność polską, wychowali całe pokolenia katolicko-polskiej młodzieży, pobudowali z górą 600 polskich kościołów, szkół parafialnych, miliony lirów zgromadzili ofiar na świątynie pańskie, a dziś widzą ze wszech stron siebie zapoznanych i pokrzywdzonych. To też nic dziwnego, że wobec przyjazdu Arc. Webera dało się słyszeć ogólne niezadowolenie pośród całego polskiego duchowieństwa.

Jedna z gazet polskich „Telegraf" tak w tej mierze powiada: „Sprawa polskiego biskupa na porządku dziennym. Pomiędzy naszymi sekularyzowanymi księżmi burzy się i gotuje, a to dla tego, że arc. Weber jest obecnie zmartwychwstańcem"...

A więc wobec takiego nastroju ogółu polskiego i duchowieństwa niemożliwem jest ażeby arc. Weber odegrać mógł nawet rolę pośrednika pomiędzy ludem polskim a irlandzkimi Biskupami. Cały lud polski i kapłani polscy będą uważać arc. Webera jako zwyczajnego zakonnika, którego wpływy ograniczyć się mogą tylko do zgromadzenia OO. Zmartwychwstańców.

Amerykańska Polonia przysłanie do Ameryki nawet w charakterze zakonnika arc. Webera uważa, że Stolica św. uznała w zasadzie gwałtowną potrzebę polskich biskupów dla Stanów Z. A ponieważ w Stanach Z. są takie dyecezye, w których mieszka większa połowa katolików polskiej narodowości, naprzykład dyecezya Buffalowska, w której polskich katolików mieszka więcej o całych 15000 i gdzie jest większe niebezpieczeństwo oderwania się od łona Kościoła kat., gdyż obecnie w mieście Buffalo rezyduje pseudobiskup Kamiński, który ma pod sobą 1000 familii polskich, przeto amerykańska Polonia postanowiła Stolicy św. przedstawić potrzeby biskupów polskich dla poszczególnych dyecezyi.

A więc dziś, Ojcze Najświętszy, Polacy z dyecezyi Buffalo ze stanu New York, w liczbie 110.000 z górą i kilkudziesięciu polskich kapłanów, zgromadzeni przez swoich delegatów na zgrom. publicz. w Buffalo, stanu New York, upadłszy do stóp Waszej Świątobliwości, prosza o jaknajrychlejsze wyznaczenie biskupa polskiego dla wyżej wymienionej dyecezyi. W Stanach Z. według miejscowych praw kanonicznych wybierają biskupa konsultorowie biskupi i proboszczowie nienaruszalni. Ponieważ wskutek opłakanych stosunków kościelnych w P. Ameryce proboszczowie polscy niemal całkowicie są usunięci od głosowania przy wyborach kandydata na biskupa, przeto dziś cały kler polski z dyecezyi Buffalowskiej i delegaci od 110.000 ludności polskiej zebrani na Walnym Sejmie w mieście Buffalo, jednogłośnie wybrali na kandydata na polskiego biskupa dla naszej dyecezyi najwięcej zasłużonego z pośród kleru polskiego, najświątobliwszego kapłana, który od trzydziestu z górą lat pracuje pośród nas i jest dla nas prawdziwym ojcem, opiekunem i przyjacielem ludu polskiego na obczyźnie przewielebnego Jana Pitassa, nienaruszalnego proboszcza parafii św. Stanisława w mieście Buffalo.

—oooooooOOOooooooo—

Wychodźctwo z Austryi.

—o—

Sprawa emigracyi tak paląca i aktualna w naszym kraju, pomijana dotychczas przez ciała ustawodawcze w Austryi wobec zagadnień wielkiej polityki, przypomniała się w ostatnim czasie znów szerokiej publiczności. Przypomniała ją komisya rządu Stanów Zjedn. Ameryki północnej, wysłana do Austryi w celu studyowania stosunków emigracyjnych, przypomniała ją niedawna afera węgierska o wychodźtwie, urządzona przez Związek przemysłowców i wreszcie interpelacya Koła polskiego, domagająca się ochrony emigrantów za pomocą odpowiedniej ustawy.

Krok rządu amerykańskiego, opierający się formalnie na art. 39 zeszłorocznej ustawy emigracyjnej, jest łącznie z całym obecnym prądem w Stanach Zjedn. bardzo nieprzychylny dla immigracyi europejskiej do Stanów, a jeżeli nie poszedł dalej, w kierunku zupełnego zakazu immigracyi, to tylko z powodu trwałego braku robotnika na amerykańskim rynku pracy. Rząd Unii zamierza ograniczyć immigracyę europejską, a zakaz ten odbije się tem silniej na stosunkach ekonomicznych państw europejskich, że emigracya do Ameryki obecnie znajduje się w okresie szybkiego wzrostu.

I tak według urzędowej statystyki amerykańskiej immigracya do Stanów dosięgła w roku 1905 przeszło 1.200.000 ludzi, a z doliczeniem osób, które już niegdyś mieszkały w Stanach, a w tym roku powtórnie do nich wyemigrowały, okrągło cyfrę 1.214.000 osób. Rok ten dał rekord w ruchu wychodźczym dotychczasowym. Po latach sześćdziesiątych i siedmdziesiątych, po latach słynnej „gorączki kalifornijskiej" ruch wychodźczy osłabł i z pół miliona spadł już w r. 1898 do 229.000 osób. Początek 20-tego wieku podsycił go znacznie, sama nadwyżka cyfry z r. 1906 nad rokiem 1905 wynosi 160.394 ludzi. Nic dziwnego, że nawet w niektórych państwach europejskich pojawiają się próby zatamowania tego odpływu sił roboczych za Ocean. W przyszłym roku ma się zebrać nawet międzynarodowa konferencya dla uregulowania tego ruchu i roztoczenia opieki policyjnej nad wychodźctwem.

Emigracya za Ocean ogarnia najbardziej kraje i ludy uciskane czy to pod względem ekonomicznym lub politycznym, czy to pod względem narodowym. Polityczna reakcya w Europie w latach pięćdziesiątych wypędziła do Ameryki całe masy ludności. Przed połączeniem się w jedno ekonomicznie i politycznie silne się w jedne ekonomicznie i politycznie silne znacznego kontyngentu wychodźców. Znacznym jest ruch irlandzki; pod obuchem angielskim w pierwszej połowie dziewiętnastego wieku naród ten kurczył się niezmiernie, emigrując do Ameryki. W Nowym Jorku liczba Irlandczyków przewyższa dziś liczbę ludności irlandzkiej w jakiemkolwiek mieście Irlandyi. Polacy we wszystkich zaborach, z powodu ucisku narodowego lub jak w Galicyi pod wpływem nędzy ekonomicznej stanęli również w rzędzie najliczniej do Ameryki emigrujących narodów..

Do 200 tysięcy przebywa ich dzisiaj w stanach brazylijskich, dwa miliony w stanach U-

nii Ameryki północnej. Rusini emigrują głównie do Kanady, również w znacznej liczbie.

Największe jednak zmiany w stosunkach narodowościowych sprowadza emigracya z Węgier. Emigruje tam (jak statystyka z roku 1905 wykazuje) rocznie 43.000 Madziarów, 38 tysięcy Słowaków, 28.000 Niemców, 28.000 Serba chorwatów, nadto znaczna ilość Rusinów i Rumunów. Porównajmy z tym odpływem ludności jej naturalny przyrost. Rocznie rodzi się tam koło 73.000 Węgrów, 19.000 Słowaków, 17.000 Niemców, 22.000 Serbochorwatów, 18.000 Rumunów. Rzeczywisty więc przyrost ludności wykazują tylko Węgrzy (30.000) Węgrów ubywa wprawdzie absolutnie najwięcej, ale relatywnie mniej niż innych narodowości, które wykazują ogromny procentowy ubytek ludności, a jeżeli obecne stosunki ekonomiczno narodowe potrwają dłużej, to np. Słowacy naród trzy razy mniejszy ilościowo od Węgrów, będą za lat kilka więcej dostarczać wychodźców niż Węgrzy. Charakterystycznem jest, że mimo przeciętnego rocznego wzrostu ludności madziarskiej, wynoszącego 30.000 ludności ta według statystyki urzędowej wzrosła w dziesięcioleciu od r. 1880 do 1890 nie o 300.000, lecz o cały milion, a w przeciągu lat 1800 — 1900 o jeden milion 250.000. Ten niezwykły przyrost — to wynik szowinistycznej węgierskiej polityki szkolnej, Hakata niemiecka nie może się ani równać pod względem tego rezultatu z owocami działalności zalitawskich kulturtregerów. Oprócz tego statystyka urzędowa zalicza wszystkich żydów do Madziarów, co niemało się przyczynia do cyfrowego wzmocnienia węgierskiej ludności....

Emigracya z Węgier wynosiła w r. 1906 około 190.000 ludzi, w pierwszem półroczu bieżącego roku dosięgła już cyfry 124.000. Z innych ludów austryackich Czesi dostarczają niewiele, bo w r. 1905 zaledwie 11.000 wychodźców zagranicę. Nadto wielka liczba Czechów emigruje do innych krajów (niemieckich) monarchii.

Ogółem ruch emigracyjny w Przedlitawii wzrósł w ostatnich latach ogromnie. Jeszcze w ostatniem dziesięcioleciu zeszłego wieku chwila ła się liczba wychodźców z Austryi między cyframi 30-40 t. (w r. 1804 nawet 14 300) w r. 1901, według miesięcznika statystycznego wynosiła już 75 tysięcy, w r. 1904 82 tysięcy, w r. 1905 124.800 w r. 1906 wyemigrowało do samych Stanów Zjednoczonych 127.000, a w jednym miesiącu maju b. r. 23.000. Gdyby wzrost wychodźtwa postępował u nas w równem tempie, jak w maju b. r., to wynosiłby roczną cyfrę 265.000 ludzi. A przyrost naturalny ludność dosięga rocznie 300.000, więc ludność Austryi przestałaby się powiększać. Potężny ten ruch wychodźczy przypada na niezwykle pomyślne koniunktury gospodarcze w Austryi i dlatego jest dość trudnym do wytłómaczenia. Prawda, że odpływ ludności dokonywa się głównie w ekonomicznie słabszych krajach, jak Galicya, Bukowina i t. p., ale to nie tłómaczy głównej przyczynn emigracyi zagranicznej, Z rynku pracy wewnątrz państwa słychać było ciągle skargi na brak sił roboczych urodzaje nie były najgorsze, przemysł wzmógł się znacznie. Polepszyły się więc płace robotnicze, ale równocześnie podskoczyły ceny artykułów spożywczych; nadto w okolicach czysto rolniczych nie dał się odczuć wzrost zarobku, podczas gdy ogólna drożyzna zwiększyła się wszędzie. Syatuacya wytworzyła się więc taka, że ludność wiejska musiała szukać pracy w krajach dajacych zarobek większy. Dość powiedzieć, że ogólna ilość pieniędzy przesyłanych rocznie ze Stanów Zjednoczonych do Galicyi wynosi około 25 milionów koron.

W każdym razie olbrzymie cyfry wychodźtwa austryackiego, dowodzą gwałtownej potrzeby ustawodawczego uregulowania emigracyi i zapewnienia emigrantom należytej opieki ze strony państwa.

Rząd austryacki wypracował i przedłożył do legislatywy przed kilku laty projekt ustawy o uregulowaniu wychodźtwa, lecz projekt ten upadł bez rozpraw. Według odpowiedzi min. Bienertha przed kilku dniami na interpelacyę Koła pol kiego, rząd przedłoży w najbliższym czasie nowy projekt i należy żywić nadzieję, że wobec chęci nowej Izby do pracy na polu ustawodawstwa socyalnego, ustawa emigracyjna zostanie uchwalona. Dzisiaj rząd posługuje się starymi dekretami z lat trzydziestych, nieodpowiadającymi nowym stosunkom.

Nie ulega jednak wątpliwości, że żadna ustawa emigracyjna nie zapobiegnie przyczynom wychodźctwa. Tylko energiczna akcya ustawodawcza, zmierzająca do polepszenia położenia materyalnego i socyalnego najuboższych warstw ludności, szeroko obmyślane i przeprowadzone powszechne ubezpieczenie na starość i na wypadek niezdolności do pracy, dostarczenie ludności pracy przy publicznych budowlach, może usunąć te przyczyny, które pędzą ludność za ocean. Do tej pracy przystąpić musi i samopomoc społeczeństwa, pełna zrozumienia dla nędzy ludzkiej, tego najgorszego czynnika rozkładu i rozstroju społecznego.

Tłumne wychodźctwo zagranicę jest tym pulsem, który mówi o zdrowiu społeczeństw. Dziś puls ten wskazuje gorączkę.

——ooooooooOOOoooooooo——

Szczerby w hakatyźmie.

Akcya antipruska króla Edwarda VII, zmierzająca do zupełnego odosobnienia Niemiec wywarła również wpływ i na wewnętrzną politykę państwa hakaty. Rząd pruski, chcąc zaskarbić sobie na przypadek wojny z Anglią sympatye rządu duńskiego, zmuszony był wyrzec się hakatystycznych gwałtów wobec duńczyków, zamieszkałych w Szlezwigu i tworzących tam iredentę narodową, protestującą ustawicznie przeciw zaborowi Szlezwigu przez Prusy. Do niedawno jeszcze traktowano ludność duńską w kraju zabranym z równą bezwzględnością, jak Polaków w Poznańskiem, obecnie jednak ks. Bulow zapowiedział zmianę kursu politycznego, a uczynił to na bankiecie z okazyi odbywającego się zgromadzenia izby rolniczej w prowincyi szlezwick -holsztyńskiej. Oświadczył on między innemi:

„Jesteśmy tu zupełnie w odrębnym kraju, wśród ludności, która jeszcze jest nam obca, po nieważ przemawia innym językiem. Mimo to nie powinniśmy zapominać, że są to nasi współobywatele. Znawcy tego ludu mówią o jego licznych dobrych zaletach. Czyż możemy postępować z tą ludnością bez wyrozumiałości tylko dlatego, że używa innego języka i że spogląda ku północnemu sąsiedniemu krajowi? Oświadczam: nie! Aby obudzić zaufanie, trzeba pierwej samemu okazać zaufanie, Tę ogólno-ludzką zasadę można zastosować i tutaj. Co zasiejemy, to będziemy zbierali. Tylko to! A więc chcemy siać nie to, co nas rozłącza, lecz to, co nas łączy... Jesteśmy wszyscy obywatelami Szlezwig-Holsztynu. Wszelkie różnice powinny zniknąć... Dajmy ludności tego kraju braterski pocałunek!...

Tak mówił ks. Buelow. Ale ten mały Bismarck zapomniał, że gdy się lata całe naród tresowało w nienawiści, to nie można jednem

---

Maxime Formont.

Annabella.

Każdego wieczoru, między godziną czwartą i piątą, pastor Nataniel Mac-Cormick przechodził przez park St. James krokiem miarowym i poważnym, nie patrząc ani w prawo, ani w lewo, gdyż nie przystoi godności purytańskiej rozpraszać się w pogoni za drobnostkami ulicznemi i kierował się do Grosvenor Place. Prześlizgując się między dorożkami z ostrożną zręcznością, dawał tem dowód, że pobożny człowiek, kiedy zachodzi potrzeba, tak samo stara się o zachowanie znikomych kości, jak o zbawienie nieśmiertelnej duszy.

Przybywszy przed stary i nizki domek, porusza szanowny Nataniel trzy razy ciężki młotek rzeźbiony, przedstawiający głowę Minerwy. Po trzeciem stuknięciu, otwiera drzwi służąca, Irlandka, jak większa część służących w Londynie. Molly jest dobrą katoliczką i nie wątpi wcale, że pastor Mac-Cornick będzie wiecznie potępiony, ale tymczasem jest on dla niej sympatycznym, gdyż przyjmuje go z miłym uśmiechem na białych ustach.

Zadawalnia się tem powitaniem milczącem, nie wdając się z nim w rozmowę. Zresztą nie potrzebuje pytać czego pastor żąda. Co wieczór między 4 a 5, Nataniel Mac-Cornick przychodzi w odwiedziny do „Pani" — prowadzi go więc prosto do pokoju.

W dużym salonie, ozdobionym trzema czy czterema portretami rodzinnymi, panna Annabella siedzi na sofie i wyszywa na kanwie. Po prawej stronie znajduje się harfa z głową Minerwy (jak młotek u drzwi), w wielkiej klatce śpiewają ptaki zamorskie. Na ścianie, nad głową miss Annabelli zawieszony indyjski sztylet, na którego ostrzu jest wielka plama czerwona, zapewne to rdza, bo zkądże byłaby krew? nie jesteśmy przecie u lady Macbeth.

Panna Annabella podobna dosyć do Minerwy ozdabiającej harfę — w 55 latach jestto Minerwa wyschnięta. Była kiedyś piękną, ale już śladu tego nie pozostało, a wyraz jej twarzy niczem się nie różni od wyrazu innych starych panien, dzielących czas swój między spełnianiem praktyk dobroczynnych, a przyprawianiem kon fitur pomarańczowych.

Przy wejściu Nataniela, pani domu pośpiesznie wstaje.

— Dzień dobry, Natanielu!

— Dzień dobry, Annabello!

Zbliża się i ściska jej rękę.

— Jakże zdrowie twe, dzisiaj, kochana Annabello?

— Jestem trochę zmęczoną. Zanadto się śpieszyłam, aby skończyć twoje pantofle. Prawda, że ładne?

I pokazuje mu z radością robotę, do ukończenia której brakuje kilka ściegów.

Szanowny Nataniel Mac-Cornick uśmiecha się, o ile uśmiechać się może pastor protestancki. Następnie rozmawiają siedząc w przyzwoitej odległości, przez pół godziny, poczem gość wstaje, podaje rękę swej przyjaciółce i oddala się.

Tak spotykają się codziennie od 35 lat. Trzydzieści pięć lat temu Annabella była śliczną blondynką, na wzór postaci Burne Jonesa, a Nataniel, młodzieniec namiętny i surowy, przedstawiał typ purytanina, spotykany w dziełach Walter-Scotta i Belliniego.

Byli narzeczonymi — ze ślubem czekano tylko na zamianowanie Nataniela na probostwo w okolicach Londynu i na powrót ojca Annabelli, kapitana w Indyach.

Młoda dziewczyna wraz z matką pojechała po niego na rządowym okręcie — rodzice narzeczonej uważali, że młoda para, będąc rozłączoną, nauczy się na całe życie poddawać swoje najbardziej uprawnione życzenia wyrokom opatrzności. Nataniel był zanadto pobożnym, aby stawiać opór.

Podróż odbyła się szczęśliwie, ale powrót stał się niemożebnym; bunt krajowców, który zdawał się wygasły, wybuchnął z nową siłą w kilku miejscach na raz. Kapitan musiał pozostać na swem stanowisku; żona jego i córka dzielili niebezpieczeństwo i wszyscy troje pocieszali się nieszczęściu powtarzając dla dodania sobie odwagi, ustępy wyjęte z Biblii.

Lecz zdarzyło się, że nieszczęśliwa Annabella porwaną została przez naczelnika powstańców, zuchwalszego od innych, który napadał nietylko na fermy i osady, ale nawet na miasta. Zabrał ją do swego namiotu.

A wieczorem po uczcie, postąpił z nią wedle prawideł galanteryi wojskowej, jak Holofernes z Judytą...

Było to nieostrożnie, Annabella zbyt dobrze znała Stary Testament, aby nie przypomnieć sobie sposobu, w który piękna wdowa pomściła zniewagę swoją i ludu swojego. Gdy rozpustnik zasnął mocno, wzięła sztylet, zawieszony u jego boku i zabiła go z energją nieubłaganą córki Albionu.

Następnie, schowawszy pod suknią broń, która jeszcze posłużyć mogła, wyszła z namiotu idąc w środek uśpionego obozu.

Kiedy miała przebyć pierwsze warty, jakiś głos zawołał:

Gurgula piersiowe cukierki z babką zaostrzoną, bardzo skuteczne przeciw kaszlowi, chrypce, flegmie. — Pakiet 20 halerzy do nabycia w aptekach.

„Stań się“ dla względów polityki zewnętrznej zmienić tego nastroju opinii. To też toast kanclerza wywołał burzę opozycyi. Zaraz po jego mowie wystąpił przewodniczący izby rolniczej hr. Rantzau Rasdorf i w bardzo ostrych słowach zaprotestował przeciw nowemu kursowi w polityce duńskiej. Potem zaś większcść uczestników bankietu odśpiewała pieśni przeciwduńskie, które w danych okolicznościach miały charakter wprost obraźliwy dla ks. Buelowa.

I oczywiście rozpoczęła się niebawem zawzięta pclemika całej prasy hakatystycznej przeciw rządowi, polemika, w której rej wiodła wpływowa „National Zeitung“ i „Deutsche Tageszeitung‘.

„Tylko surowość, wołano, połączcna ze sprawiedliwością (!), tylko silna, nigdy nie wahająca się, prowadzona z żelazną konsekwencyą przez całe generacje pclityka imponuje przeciwnikowi i może doprowadzić wreszcie zarówno w Szlezwigu, jak na kresach wschodnich do zwyzwycięstwa niemieckości.“

Inne pisma przemówiły jeszcze wyraźniej i oświadczyły kategorycznie, że zmiana polityki w sprawie duńskiej pcciągnie konsekwentnie za sobą zmianę politykę w sprawie polskiej, a co za tem idzie: „Niemcy weszły na pochyłą drogę, wiodącą wprost do przepaści.“

Przeciw porównywaniu duńczyków z Polakami zaprctestował jednak energicznie ks. Buelow w swym nadwornym dzienniku „Norddeutsche Allgemeine Zeitung“. Oświadczył on z całą powagą, że polityki rządu w kwestyi duńskiej nie można porównywać z polityką w kwestyi polskiej, bo duńczycy mają tylkc 15000 wyborców, a Polacy 500.000.

Nie potrzebujemy chyba tłumaczyć całej przewrotności tego twierdzenia, z którego wynikałoby, że im jakiś naród jest większy, tem ma mniejsze prawo do swej narodowości Dość, że rząd pruski dał opozycyi hakatystycznej obietnicę dalszego gnębienia Polaków, błagając tylko usilnie, aby mu nie psuła „nowego kursu‘ w pclityce duńskiej. Rozbestwiony hakatyzm jednak nie dał za wygraną. W całych Niemczech brzmi okrzyk złowrogi: „Nie chcemy ustępstw! Precz z duńczykami!“ Agitacja przeciwduńska wzrasta z dnia na dzień, a ks. Buelow powtórzyć może melancholijnie słowa poety: „Die Geister, die ich weckte, werd ich nun nicht los“. Zdaje się jednak, że rząd pruski nie cofnie się z drogi obranej, a dla uspokojenia drapieżnych instynktów hakatyzmu rzuci im na pastwę nową przeciwpolską ustawę.

Nie uratuje to jednak ani hakatyzmu, ani wspartego na nim Prusactwa. Przymusowa rejterada rządu pruskiego z drogi gwałtów i przemocy w Szlezwigu jest bądź co bądź szczerbą w zbrodniczej pclityce hakatyzmu. Wobec widma wojny z Anglią urzędowi prowodyrzy hakatyzrozumieli, że jest ona bronią obosieczną i pospieszyli do uciskanych i prześladowanych Duńczyków z... „braterskim pocałun.“. A im później zastosują tę prawdę do Polaków, im później zrozumieją, że ostrze hakatyzmu, bezsilne wobec Duńczyków, tem bardziej nie może złamać i unicestwić Polaków, tem gorzej dla Prusactwa i jego zbrodniczych instynktów zaborczych.

——ooooooooOOOoooooooo——

Janko-rozpruwacz w Berlinie.

——o——

Berlin, 28 lipca.

Zbrodnie, przypominające morderstwa osławionego Janka-rozpruwacza, spełnił wczoraj po południu szalony prawdopodobnie człowiek w północno-wschodniej dzielnicy Berlina i napełnił zgrozą miasto. Ofiarą jego obłędu padły trzy małe dziewczynki w wieku lat trzy, cztery i pięć, z których jedna zmarła zaraz na miejscu zbrodni, dwie drugie walczą w lazarecie ze śmiercią.

Przy Heinersdorferstr, przed domem pod nr. 21 bawiła się wczoraj gromadka dzieci, pomiędzy niemi także 3-letnia córeczka balwierza Sensta. Około pół do 3 przystąpił naraz do niej jakiś męczyzna mniej więcej 26 letni i zwabił ją pod jakimś pozorem do sieni, gdzie poranił ją ostrem narzędziem, prawdopodobnie nożycami. Krzyk dziecka zdusił zbrodniarz, zatykając mu usta ręką. Mieszkający w owym domu handlarz węgli posłyszał jednakże głuchy jęk dziecka i wbiegł do sieni, lecz sprawca zdążył już uciec; widziano tylko, jak spokojnie kierował się ku Prenzlauer Allee. Tam, przed domem pod nr. 25, przystąpił znów do gromadki bawiących się dzieci. Do 5-letniej córeczki handlarza cygar Knespla zwrócił się ze słowami: „czy nie wiesz mała gdzie tu w tym domu mieszkają Schulzowie“? Gdy dziewczynka nie okazywała chęci zaprowadzenia nieznajomego, przyrzekł jej 10 fenigów; teraz poszła z nim do sieni, gdzie tuż za drzwiami wchodowemi zadał jej ostrem narzędziem ciężkie rany w brzuch. Zanim zdążył zadać dziecku cios śmiertelny, przeszkodziła mu jakaś służąca, znosząca z góry śmieci; na krzyk dziecka przybiegł mieszkający w owym domu handlarz nabiałem Blank, lecz i tym razem zbrodniarz zdążył uciec i udał się w stronę ku Ryker-Strasse, skąd też niezadługo rozniosła się wieść o nowem podobnem morderstwie.

Przy Rykestr 2, napadł na 4 letnią córeczkę robotnika fabrycznego Brawitza, którą matka posłała po ryż. Dziewczynka spełniła polecenie i zamierzała właśnie wejść do domu, gdy nieznajomy przystapił do niej i różnemi obietnicami zwabił ją do głównej bramy domu. Tutaj zadał dziecku głębokie rany w brzuch i pierś, z której jedna była śmiertelną, gdyż naruszyła serce. Niespostrzeżony przez nikogo opuścił potem miejsce zbrodni.

Gdy o zbrodniach tych doniesiono kolejno do prezydyum policyi, wysłane zostały na miejsce zbrodni natychmiast całe oddziały urzędników kryminalnych, komisye sądowe i lekarskie. Tysiączne tłumy zaległy ulice owej dzielnicy, wzburzenie stawało się coraz większe. Mężczyźni zaciskali pięście, kobiety płakały, tuląc dzieci do siebie; silne oddziały policyi odgrodziły kordonem miejsca zbrodni, aby umożliwić powołanym osobom dostanie się do nich. Niezadługo już widniały wszędzie na słupach plakaty, obwieszczajace o strasznych zbrodniach i wyznaczające 1000 m. nagrody za wskazówki, prowadzące do wyśledzenia sprawcy. Przy Prenzlauer Alee, tam, gdzie spełniona została druga z kolei zbrodnia, znalazł wkrótce potem chłopiec jakiś na jednej z ławeczek karteczkę przybitą do niej połową rozebranych nożyc. W lewym narożniku karteczki narysowana była czaszka trupia z dwoma kośćmi i podpisem „trucizna“; znaleziono na niej ołówkiem napisane słowa: „w pięć minut będziesz trupem. Tutaj w pobliżu znajduje się morderca dzieci. Kartkę tę oddać na policyi. Zabiłem dziecko przy Belforterstr., przy Prenzlauer Allee i Heinersdorferstr‘“. Kartkę tę przedłożono rzeczoznawcy pisma, który z różnych oznak rozpoznał, że pisał ją człowiek chory na umyśle.

Ściganie mordercy utrudnione jest niezmiernie z powodu niepewnych zeznań jedynych w tym przypadku świadków, dzieci.

——ooooooooOOOoooooooo——

— Gdzie idziesz

— Idę dopełnić „gouch“, odpowiedziała spokojnie.

„Gouch“, jestto ablucya, przepisana mężatkom religją indyjską. Jakim sposobem skromna Annabella znała te szczegóły? Jak je sobie przypomniała w tej chwili? Uważała to za szczególne zrządzenie Opatrzności.

— Idź w pokoju — odpowiedział strażnik. Jeszcze kilka razy białe uzbrojone widma, zadawały jej to pytanie, ciągle spokojnym głosem odpowiadała jedno i to samo.

Żaden z żołnierzy rozproszonych w pustyni nie okazywał nieufności, ostatni był nawet tyle uprzejmy, że wskazał jej w dali białawą przestrzeń, oświeconą księżycem.

— Woda jest tam — powiedział.

Aby nie zadać kłamu wyczeczonym słowom, Annabella pośpieszyła ku rzece. Szła przez godzinę. Kiedy była blizko wody, usłyszała wołanie, ale tym razem w rodzinnym języku. Znajdowała się koło przednich straży angielskich, które bezwiednie wskazał jej krajowiec. Opatrzność czuwała nad nią do końca.

Jednak miss Annabella nie została żoną wielebnego Nataniela. Kobieta jest tak delikatną w swych uczuciach!

Ofiara brutalnego Hindusa, choć zmyła swą zniewagę we krwi, nie uważała się za godną stać się towarzyszką życia protestanckiego pastora.

Szanowny Nataniel cierpiał z tego powodu, lecz w końcu pogodził się z losem.

Ręka, która zabiła, haftuje mu dziś pantcfle—w salonie starej panny znajduje się sztylet splamiony — a plama ta jest plamą krwawą!

Tłom. Marya Rz.

——ooooooooOOOoooooooo——

Bracia Karamazow.

120) (ciąg dalszy.)

Bóg sam czuwał nademną, opowiadał później Mitia, przypominając tę chwilę.

W tym samym czasie ocknął się ze snu stary Grigor i mimo że czuł jeszcze silny ból krzyża, ubrał się i wyszedł na ganek oficyn. Być mo że czujne sumienie starego sługi poczęło mu robić wyrzuty że zostawia dom bez nadzoru, w tak niebezpiecznych czasach. Smerdiakow leżał w przyległej izdebce, wśród powtarzających się atakow epileptycznych. Grigor obaczył odrazu że okno od sypialni Fedora Pawłowicza oświecone jest i otwarte. Cóż to może znaczyć? nie lato przecie, mruknął sam do siebie. W tejże chwili w odległości jakich czterdziestu kroków, przebiegła w poprzek ogrodu jakaś postać ludzka. Widząc to Grigory pospieszył w głąb ogrodu, a znając widocznie miejscowość lepiej niż zbieg, przeciął mu drogę, w chwili właśnie gdy ten usiłował przeleźć przez parkan. Uciekającym był oczywiście Dymitr, który stał już na parkanie, Grigor wspiął się i obiema rękami uchwycił go za nogę, krzycząc na cały głos:

— Ojcobójca!

W tejże chwili jednak padł na ziemię jak gromem rażony. Mitia zeskoczył z parkanu i pochylił się nad leżącym. W ręku trzymał jeszcze mosiężny tłuczek, który machinalnie rzucił na trawę. Tłuczek potoczył się dalej na środek ścieżki. Mitia dotknął ręką głowy starca, była ona cała we krwi. Chciał koniecznie dowiedzieć się czy rozwalił mu czerep na śmierć, czy też ogłuszył go tylko, ale krew ciepła oblała obficie drzące jego palce nie pozwalając mu rozpoznać głębokości rany. Wyjął machinalnie chustkę z kieszeni i począł nią bezmyślnie obcierać zranioną głowę Grigora, oczywiście bez żadnego skutku, chustka tylko przemokła na wskroś krwawą posoką. „Boże wielki i czemuż to właśnie on, szepnął Dymitr jakby się ocknąwszy. „No teraz już wszystko jedno, upadł stary i leży“. Wdrapał się szybko na parkan, skoczył na ulicę i począł szybko biedz. Niektórzy zapóźnieni przechodnie, opowiadali później że widzieli człowieka przebiegającego niezmiernie szybko ulice miasta.

Dymitr pobiegł oczywiście do mieszkania Gruszy. Pokojówka jej Frania zaklęła na wszystko stróża, aby nie wpuszczał do bramy kapitana. Ale zdarzyło się tak że stróż wezwany został do gospodyni, a miejsce jego zastępował bratanek, który lubił Dymitra za sute napiwki i wpuścił go natychmiast.

Chłopak wiedząc że Dymitr był częstym gościem Gruszy, nie omieszkał uwiadomić go, o jej wyjeździe.

— Gdzież pojechała? pytał Dymitr.

— Do Mokroje.

— A poco?

— Tego nie mogę wiedzieć. Podobno do jakiegoś oficera, który ją tam zaprosił i konie po nią przysłał.

Dymitr nieprzytomny, zwalił się do kuchni szukając Feni. Dziewczyna zabierała się właśnie do snu wraz z babką, obie kobiety polegając na przyrzeczeniu stróża, że nie wpuści kapitana, za niedbały zaryglować drzwi. Dymitr rzucił się przeto ku Feni i chwycił ją za gardło.

— Gadaj mi zaraz! gdzie ona? z kim pojechała do Mokroje! wrzasnął z obłąkaniem.

— Ach powiem gołąbku, powiem wszystko, nic nie zataję, jęczała zdławionym głosem Fenia, na wpół żywa ze strachu. Pojechała tam do oficera.

Dr Nieć i Ska DYWANY PERSKIE, KILIMY I PORTJERY. **Największy skład.**
Kraków, Rynek gł. L. 25. **Najniższe ceny.**

Pekin-Paryż.

—o—

Według otrzymanych telegramów przodujący w jeździe dystansowej samochodowej z Pekinu do Paryża Scypjon ks. Borghese zbliża się szybko do granicy zachodniej panstwa rosyjskiego i w sobotę o godz. 2-ej po południu był już w Moskwie. Powitali go tam uroczyście konsulowie jeneralni w Moskwie: francuski i włoski, prezes oraz członkowie klubów w liczbie 100 przybyli samochodami na spotkanie księcia. Powitanie odbyło się we wsi Gorenki na szosie włodzimierskiej. Na cześć księcia-podróżnika i jego towarzyszów wydano w Moskwie śniadanie, podczas którego panie wręczyły mu bukiety kwiatów. Książę Borghese wyjeżdża w dalszą drogę przez Wiaźmę, Smoleńsk, Mińsk i Brześć Litewski do Warszawy, gdzie stanie prawdopodobnie we środę, t. j. jutro. W celu spotkania i powitania śmiałego automobilisty na ziemi polskiej, wyrusza z Warszawy do Brześcia Litewskiego grono sportsmenów własnymi samochodami. Ostatni numer „Matina“ którego korespondent towarzyszy ks. Borghese w podróży, przytacza wiązankę o ostatnich dniach biegu „Italii“.

Na przejazd z Permu do Kazania (580 kilom.) ks. Borghese, z powodu złych dróg, zużył trzy dni. Na pustej równinie koło samochodu zepsuło się i tylko dzięki zręczności mechanika Guizardiego udało się podróżnym dotrzeć do wsi sąsiedniej, gdzie miejscowy kołodziej z trudem i w sposób wielce pierwotny naprawił uszkodzoną część samochodu. Nie skończyły się na tem przypadki. Skutkiem wstrząśnień pękł jeden z resorów, i to wywołało nową zwłokę. Trzeba było „odrabiać czas“ w drodze, to też książę przybył do Kazania oblepiony błotem, jak projekt do posągu.

Podróżnych zasypywano pytaniami, a wtedy oryginalną odpowiedź dał mechanik Guizardi o swoich „wrażeniach“.

— Wrażenia te są bardzo proste: w Chinach i na pustyni Gobi przy 45° C. szprychy kół rozszerzały się i skrzypiały, w Syberyi podczas deszczu i zimna kurczyły się i znów skrzypiały; teraz jak panowie widzicie, na wybojach zaczynają wyskakiwać z osady... Oto wszystko!

Oryginalną jest również opowieść o wrażeniu, jakie odbierała ludność syberyjska na widok pędzącego samochodu.

— To pociąg, który wyskoczył z szyn — mówiono.

Co się tyczy pozostałych samochodów, biorących udział w wyścigu, to „Matin“ otrzymał pod datą dn. 24-go b. m. następującą depeszę: Oba samochody Dion-Bouton idą równo w parze. Odległość pomiędzy Tomskiem a Omskiem (1000 kilom.) przebyły w ciągu czterech dni. Automobiliści pragną widocznie wysilonym biegiem wyrównać odległość, jaka była pomiędzy nimi a ks. Borghesem, ale to jest dziś rzeczą niemożliwą. Odległość ta wynosi z górą 2.000 kilom., co w najlepszym razie przedstawia tydzień drogi.

O ostatnim samochodzie holenderskim „Spyker“ niema dotychczas wiadomości.

——oooooooOOOoooooooo——

KRONIKA.

KUPUJCIE TYLKO U CHRZEŚCIJAN!

KRAKÓW 30 lipca.

— **Kalendarzyk kościelny.** Dziś we wtorek Abdona i Julitty panny męczenników, we środę Ignacego Loyoli i Heleny męczenniczki.

— **Kalendarzyk astronomiczny.** Wschód słońca rozpoczyna się o godzinie 4 minut 8, zachód przypada o godzinie 7 minut 25; długość dnia godzin 15 minut 17.

Nabożeństwa. W piątek d. 2 sierpnia, w uroczystość N. Maryi P. Anielskiej, we wszystkich kościołach reguły św. Franciszka: OO. Franciszkanów, OO. Reformatów, OO. Bernardynów, OO. Kapucynów, PP. Franciszkanek, PP. Bernardynek i SS. Felicyanek—odpust zupełny.

Nabożeństwo żałobne. W piątek d. 2 sierpnia o g. 9 rano odbędzie się w kościele OO. Paulinów na Skałce nabożeństwo żałobne za spokój duszy ś. p. Adama Asnyka, pierwszego prezesa i założyciela Tow. Szkoły Lud.

— **Okręgowy urząd pośrednictwa pracy** w Krakowie przedłożył pierwsze półroczne sprawozdanie swemu Wydziałowi zawiadowczemu. Sprawozdanie to, wypracowane przez kierownika urzędu d-ra Kumanieckiego, daje dokładne zestawienia cyfrowe zgłoszeń poszukujących i ofiarujących pracę, tudzież zestawienia zgłoszeń skutecznie załatwionych. Z cyfr tych okazuje się w pełni wielka pożyteczność Biura, mającego za cel nietylko ochronę robotnika przed wyzyskiem niesumiennych pośredników, ale również ochronę przed wyzyskiwaniem go w zagranicznych gospodarstwach.

Z każdym miesiącem agendy Biura powiększały się wskutek zwiększonej liczby zgłoszeń. I tak w miesiącu styczniu cyfra miejsc poszukiwanych wynosiła 158, a ofiarowanych 87, w lutym już 435 i 199, w marcu 449 i 203, w kwietniu 999 i 952, w maju 860 i 706, wreszcie w czerwcu miejsc poszukiwanych 642, zaofiarowanych 645. Anormalny przyrost zgłoszeń w kwietniu tłómaczyć należy wysokiem zapotrzebowaniem robotników do prac koło przełożenia koryta Rudawy. W maju zaś zgłaszanie się masowe kandydatów do służby domowej i sezonowej rolnej utrzymało cyfrę zgłoszeń na równej prawie wysokości.

Zgłoszeń skutecznie załatwionych było w styczniu zaledwie 10, w lutym już 53, w marcu 61, w kwietniu 799, w maju 423, w czerwcu 224. Ogólna cyfra zgłoszeń wynosiła w ubiegłem półroczu: miejsc ofiarowanych 2.804, poszukiwanych 3.543, z tych pomyślnie załatwiono 1.570.

Uwagi godnem jest zestawienie podaży i popytu pracy mężczyzn i kobiet. Na 100 miejsc zaofiarowanych przypadało kobietom 44, mężczyznom 56; na 100 poszukujących pracy było mężczyzn 66, kobiet 34, a taki sam stosunek procentowy zachodzi również co do skutecznych załatwień dla kobiet i mężczyzn. Popyt i podaż pracy kobiet ogranicza się do służby domowej i rolnej, nie istnieje prawie zupełnie przy zawodach przemysłowych. Ogółem do służby domowej Biuro pracy dostarczyło 604 osób, do robót rolnych 899, do przemysłu 26 i t. d.

Biuro wysyłało głównie robotników do pracy w kraju. Robotnicy, wysłani za granicę za jego pośrednictwem, przedstawiają tylko 462 proc. ogółu wychodźctwa sezonowego z całego okręgu.

W tej sprawie pisze jeszcze dr. Kumaniecki:

„W sprawie wychodztwa sezonowego za granicę należy podnieść czynnik psychiczny, objawiający się w pragnieniu zobaczenia szerokie go świata. Jestto poprostu odruchowy pęd, którym owładnąć dzisiaj nie sposób. Ciągnie tych ludzi nietylko wyższe wynagrodzenie, lecz także nowość i ciekawość i dlatego często nawet podniesienie cen robocizny w kraju nie jest w stanie powstrzymać ich od wędrówki. Wreszcie do rozwoju ruchu wychodczego przyczynia się w wysokim stopniu namiętna działalność agentów i przodowników. To samo odnosi się do zapotrzebowania służby folwarcznej i robotników sezonowych dla gospodarstw krajowych. W kraju daje się odczuwać dotkliwy brak rąk do pracy rolnej, oraz brak stałej służby folwarcznej. Jestto następstwem tego, że Galicya — pomijając już emigracyę zamorską, wyrzuca z siebie rok rocznie kilkudziesięciotysięczną falę ludu roboczego do Prus Saksonii, Westfalii i krajów skandynawskich.“

— **O teatr ludowy w Krakowie.** P. Frączkowski nie otrzymał przedłużenia koncesyi na prowadzenie teatru ludowego przez cały rok, tylko na kilka miesięcy i dlatego zwrócił ją namiestnictwu. Wobec tego w jesiennym sezonie przedstawień prawdopodobnie w Ujeździalni nie będzie.

Natomiast prezydyum miasta zajęło się gorliwie projektem dyr. Rygiera wybudowania gmachu teatru ludowego w Krakowie. Jedno z pism krakowskich donosi, że architekt p. Zawiejski wypracował na polecenie dra Leo plan gmachu z kosztorysem 400.000 kor. Gmach ten stanąłby na rogu ul. Dietla.

Budynek jednopiętrowy zawierać ma tysiąc miejsc siedzących na parterze i na amfiteatralnie zbudowanych galeryach; parter stojący pomieści 200 widzów; loż, prócz dwu reprezentacyjnych nie będzie wcale. Scena będzie miała żelazne urządzenie i rozmiarami dorówna prawie scenie teatru miejskiego.

Kwotę 400.000 kor., projektowaną w kosztorysie p. Zawiejskiego, uznano jednak za przekraczającą finansowe siły miasta; prezydent dr. Leo polecił zatem ostatecznie p. Zawiejskiemu, aby przygotował plany gmachu w granicach trzystu tysięcy koron kosztów budowy. Na budowę miasto zaciągnie odpowiednią pożyczkę, którą zamortyzuje przy pomocy dochodów przedsiębiorstwa, oraz przy pomocy spodziewanych subwencyj, miejskiej i krajowej. Zaznaczyć należy, że dyr. Rygier oświadczył gotowość płacenia miastu czynszu dzierżawnego aż do kwoty 6.000 kor. Ceny miejsc w teatrze mają być bardzo przystępne i zaczynać się już od kwoty 20 halerzy.

Podobno i żydowska spółka Grünwald i

— Do jakiego oficera? ryknął Mitia.

— Do tego swojego, pierwszego, co to był pięć lat temu, a potem ją rzucił, a teraz znów powrócił.

Dymitr puścił gardło Feni i stał teraz przed nią, blady i bez słowa. Po oczach tylko jego, można było poznać, że naraz zrozumiał wszystko, tak, wszystko zrozumiał aż do najdrobniejszego szczegółu i wszystkiego się domyślił. Biedna Fenia zmartwiała ze strachu, siedziała w postawie obronnej, z wyciągniętemi przed siebie rękoma, wpatrując się rozszerzonemi źrenicami w twarz swego prześladowcy. Dymitr stał przed nią nieruchomy, mając twarz i ręce uwalane we krwi, widocznie biegnąc szybko, ocierał pot z czoła za krwawioną chustką, i stąd zostały mu czerwone plamy na czole i prawym policzku. Usposobienie jego zmieniło się nagle z gruntu, zapomniał o poprzedniem swojem uniesieniu, które przerazić tak musiało obie kobiety, i w martwem jakiemś osłupieniu opadł na krzesło obok Feni. Siedział tak pogrążony w myślach i wszystko rozjaśniło mu się nagle jak na dłoni. Wszakże wiedział doskonale o tym oficerze, sama Grusza opowiadała mu o nim kilka razy, czytał nawet jego list przysłany przed miesiącem. Jakim sposobem mógł tak gruntownie o tem zapomnieć Więc cały miesiąc prowadziła się ta cała sprawa, przy nim i w jego oczach prawie, a on niczego się nie domyślał i nie zwrócił na to uwagi. Dlaczego? dla czego tak zupełnie nie troszczył się o tego oficera, on tak namiętnie zazdrosny o każdego innego

Naraz zwrócił się do Feni i cicho łagodnie, jak dziecko potulne, zadawać jej zaczął pytania. Ona też odpowiadała mu z dziwną gotowością, jak gdyby chcąc przedstawić mu całą prawdę, o ile można najwierniej. Nie chciała przytem wca le robić mu przykrości, owszem przeciwnie, w głosie jej czuć było jakby chęć złagodzenia tego co mogło mu być niemiłe. Opowiedziała więc wi zytę Aloszy i Rakitina, i przyjazd trójki z Mokroje i jak pani jej odjeżdżając, polecała jeszcze przez okno, powiedzieć Dymitrowi, że kochała go przez całą godzinę i że nakazuje mu, aby o tem nie zapominał. W końcu Fenia ośmieliła się już tak dalece że nie wahała się spytać wprost.

— Dlaczego pan ma ręce zakrwawione Dymitrze Fedorowiczu, całkiem we krwi.

— We krwi, odpowiedział machinalnie Dymitr, patrząc na swoje ręce, natychmiast jednak zapomniał znów i o rękach swoich i o pytaniu Feni, i pogrążył się powtórnie w martwą zadumę. Upłynęło może jakich dwadzieścia minut od chwili gdy wpadł tutaj, a siedział jeszcze zamyślony, tylko z twarzy jego znikł wyraz pierwotnego osłupienia, a miejsce jego zajęła jakby nowa jakaś myśl, lub raczej silne jakieś postanowienie.

Wstał nagle z miejsca i uśmiechnął się dziwnie.

— Panie! co się panu stało? pytała znów Fenia, tym razem jakby ze współczuciem, pokazując na jego ręce.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Cze-su-cza

oryg. chińska ręczna tkanina z surowego jedwabiu na kostjumy męskie i damskie, płaszcze i ubranka dziecięce, nadzwyczaj trwałe, znakomicie piorące się.

Tylko prawdziwa do nabycia w magazynie Towarów Wschodnich **Dr. Nieć i Ska, Kraków, Rynek gł. l. 25,** tamże ręcznie tkane jedwabie wschodnie i bery bośniackie od 35 ct. za metr.

Kleinberger wniosła podanie o koncesyę na budowę gmachu teatru ludowego, który by następnie prowadzili. Jednak prezydyum miasta słusznie odnosi się nieprzychylnie do tego interesu żydowskiego. Do tej sprawy powrócimy jeszcze.

— **Na gorącym uczynku.** Jacenty Bigaj, parobek sklepu korzennego przy ulicy Sławkowskiej, jak się pokazuje utalentowany mechanik, ze zwykłego noża potrafił sobie zrobić dwa klucze wertheimowskie, jeden do drzwi sklepowych, drugi do kasy. Kluczami tymi Bigaj nocami dobierał się do sklepu i kasy, gdzie czerpał z towarów i gotówki. Skoro jednak właściciel handlu spostrzegł ubytek. zaczaił się na sprawcę i dziś około godz. 2 w nocy pochwycił Jacusia na gorącym uczynku, kiedy dorobionymi kluczami otwierał sklep i kasę. A że Jacenty przyznał się do popełnionych kradzieży odprowadzono go pod telegraf.

WIELKA KRADZIEŻ spełniono ubiegłej nocy w Łagiewnikach u pp. Bogdanowiczów. Złodzieje wkradłszy się do dworu zabrali srebra kosztowności i pieniądze. Ogółem suma kradzieży wynosi kilkanaście złr. Szczegółów brak.

ZBRODNIARZ CZY OSZUST? W sprawie Kryłowa—Zielińskiego, przynosi lwowski „Głos" nowe szczegóły, utrzymując, że był to ajent prowokacyjny rządu rosyjskiego. Oprócz tego miał on także operować na Węgrzech.

Jak wiadomo przyjechał dnia 8 czerwca cesarz do Budapesztu celem wzięcia udziału w uroczystościach jubileuszowych. W pamięci wszystkich jest niewytłumaczony nagły odjazd cesarza z Budapesztu. Odjazd ten wywołał wśród koalicyi węgierskiej szaloną konsternacyę. Tłumaczono sobie w różny sposób krok cesarza. Podsuwano mu motywy polityczne.

Możliwe jest, że na decyzyę cesarza wpłynęły i motywy polityczne. Bezpośrednim jednak powodem wyjazdu była wiadomość, zakomunikowana dworowi cesarskiemu przez policyę budapeszteńską, że na cesarza gotuje się zamach anarchistyczny. Wiadomość ta spowodowała nagły odjazd cesarza do Wiednia. Tym, który poinformował policyę o gotującym się zamachu, był hrabia Zieliński!

Jeszcze przed przybyciem cesarza do Budapesztu zgłosił się „hr. Zieliński" do tamtejszej policyi i oznajmił, że ma do zakomunikowania bardzo ważną wiadomość. Udzielono mu audyencyi i oto hr. Zieliński oznajmił, że wie o gotującym się spisku na życie cesarza, że zna nazwiska spiskowców, samych niebezpiecznych anarchistów rosyjskich. Anarchiści obdarzają go zaufaniem, uważają go za swego, ale on gotów jest wydać policyi wszystkich.

Policya budapeszteńska przyjęła relacyę Zielińskiego jako rzecz poważną. Postanowiono więc nie płoszyć anarchistów zbyt wczesnem aresztowaniem, lecz pozwolić sprawie „dojrzeć".

Zielińskiemu polecono znosić się dalej ze spiskowcami i dowiedzieć się przedewszystkiem o szczegółach i o terminie zamachu. Nietrudno też domyśleć się, że taki mistrz, jak Zieliński zdołał na tej podstawie naciągnąć policyę budapeszteńską na większą sumę pieniężną.

Codziennie prawie informował oszust o stanie spisku, o posiedzeniach, uchwałach. W końcu doniósł i o terminie zamachu. Rzecz stała się głośną. Doniesiono o całej aferze najbliższemu otoczeniu cesarza.

W przededniu zamachu cesarz nagle wyjechał z Budapesztu. Policya zażądała od swego informatora nazwisk spiskowców, celem ich przyaresztowania. Zieliński począł kręcić, podał adresy. które jednak okazały się fałszywymi. Okazało się, że cały zamach był wymysłem oszusta.

Skompromitowana policya przyaresztowała swego konfidenta. Po paru dniach udało się jednak Zielińskiemu uciec z więzienia.

Drugi raz na Węgry wyjechał Kryłów po ucieczce z Brodów z rąk Szpanga. Co tam robił niewiadomo. Wiadomem tylko tyle, że został przyaresztowany przez żandarma węgierskiego w pobliżu Łupkowa. I tym razem udało się oszustowi zbiedz do Galicyi. Przyjechał pociągiem kolejowym do Sanoka i zdołał się wkręcić do fabryki sanockiej.

— **Zasiłki na cele naukowe.** Wskutek wniesionych do Sejmu kilku petycyj, wyznaczył Sejm w budżecie krajowym na rok 1907 ryczałt do rozporządzenia Wydziału krajowego w kwocie 30.000 koron na zasiłki dla szkół zakładanych przez Towarzystwa.

Z ryczałtu tego przyznał Wydział krajowy jednorazowe zasiłki: Macierzy szkolnej dla Ks. Cieszyńskiego w Cieszynie kwotę 20.000 kor., Zarządowi głównemu Towarzystwa Szkoły Ludowej w Krakowie kwotę 6500 koron na utrzymanie szkoły ludowej w Morawskiej Ostrawie; Tow. Szkoły Ludowej w Krakowie kwotę 3000 koron na założenie polskiej szkoły w Hałcnowie w powiecie bialskim; Towarzystwu Biblioteki polskiej w Wiedniu na utrzymanie szkółki języka polskiego w Wiedniu 500 kor.

— **Zasiłki dla Towarzystw śpiewackich.** W budżecie krajowym na rok 1907 przeznaczył Sejm do rozporządzenia Wydziału krajowego ryczałt w kwocie 3.500 kor. na zasiłki dla towarzystw muzycznych, po zbadaniu istotnych potrzeb, działalności i pożyteczności towarzystw takich pod względem nauki śpiewu i muzyki.

Z ryczałtu tego przyznał Wydział krajowy jednorazowe zasiłki: Towarzystwu śpiewackiemu „Lutnia" we Lwowie kwotę 1200 kor., Towarzystwu śpiewackiemu „Echo" we Lwowie kwotę 1000 kor., Tow. śpiewackiemu ruskiemu „Bojan" we Lwowie kwotę 700 koron, Towarzystwu śpiewackiemu „Lutnia" w Krakowie kwotę 600 koron.

— **Bursa Towarzystwa szkoły ludowej** Nadesłano nam sprawozdanie Bursy Tow. szkoły ludowej we Lwowie, które podaje godne uwagi szczegóły o działalność tej instytucyi, opartej jak wiadomo na systemie angielskiej szkoły wychowawczej „New schools". Ponieważ są to pierwsze u nas kroki w tym kierunku, nie od rzeczy będzie zapoznać się z niemi bliżej.

Bursa ta założona przed 8 miesiącami we Lwowie utrzymuje 22 uczniów przeważnie synów ubogich włościan z okolic, pod względem narodowym zagrożonych przez Rusinów, Najstarsi wychowankowie uczęszczają do VI klasy gimnazyalnej. Bursa ta ma na celu uzupełnić szkołę nauczającą i zastąpić brak szkół wychowawczych, jakimi są: New schols w Anglii, Ecoles nouvelles we Francyi Landerziehungsheime w Niemczech i w Szwajcarji i t. p. Zadanie to według sprawozdania bursa spełnia w następujący sposób:

Wychowanie fizyczne zasadza się na zaznajomieniu chłopców z ogrodnictwem; różne zajęcia w ogrodzie np. kopanie, podlewanie, pielenie i t. p. (każdy z chłopców ma swoje grządki i drzewa, które sam czyści, bieli wapnem i t. p.), uczą ich więc pielęgnowania drzew i krzewów owocowych. Po 8 lekcyach introligatorstwa (udzielonych przez pana Pollaka), chłopcy oprawiają książki w wolnych chwilach dla swej biblioteki i dla wypożyczal ni T. S. L. Dotąd oprawili przeszło 400 książek. Poza tem ćwiczą ciało mustrą i gimnastyką leczniczą metody dra A. Tarnawskiego codziennie rano przez kwandrans.

Dwa do trzech razy w tygodniu bawią się chłopcy w gry i zabawy (piłka nożna i zwyczajna, kiczka, i t. p.) na wolnem powietrzu na boisku, gdzie w zimie urządzili sobie ślizgawkę. Kąpieli używają w łazienkach przy szkole św. Antoniego. W niedzielę i w święta wychodzą na wycieczki na miasto, celem poznania okolic Lwowa. Zamierzono zaprowadzić w przyszłym roku stolarstwo. Pracę ręczną uprawia się nie w celu doskonalenia rzemieślników, lecz by wzbudzić zainteresowanie się ogólne przedmiotem, nauczyć jego właściwego stosunku do ludzkiego życia i wzbudzić poszanowanie w pracy, koniecznej dla wspólnego dobra; a w szczególności wspierać trwały przypływ energii nerwowej dla całego ciała przez obfity podział dnia między zajęcia, przynoszące widoczny pożytek w życiu bursy (n. p. wycieranie podłóg mokremi ścierkami i zamiatanie pokoi, ścielenie łóżek, czyszczenie obuwia i ubrania, skrapianie i zamiatanie podwórza, nalewanie i czyszczenie lamp, usługiwanie przy jedzeniu i t. p.). Dokładając starań, by utrzymać bursę w czystości i porządku, poznają zasady społecznej hygieny. — Wszystkie te czynności rozłożone po kolei na każdego z osobna, wypełniane są bez zarzutu i wprawiają do wypełnienia obowiązków, które wywierają wpływ na ich osobiste zdrowie i życie. Wszystko to bywa ignorowane przez istniejące dotąd internaty, gdzie młodzież wysługuje się służbą, jak niewolnikami.

Wychowanie inteleuktualne rozwija rozum i wyobraźnię. Naukę szkolną uzupełnia się pod względem narodowym przez głośne czytanie arcydzieł naszej literatury, w mniemaniu, że więcej uczy dobre czytanie, niż analityczny rozbiór. Dotąd przeczytano i objaśniono: Pana Tadeusza, Grażynę, Konrada Wallenroda, Bajki i wiersze Mickiewicza, „Nie sprzedam ci ziemi" M. Konopnickiej, Pogrzeb Kościuszki — Ujejskiego, Zyciorys Szymona Konarskiego. Kościuszki, i inne. We czwartki odbywają się systematyczne pogadanki z historyi porozbiorowej na podstawie książki Siemiradzkiego p. t.: „Jak naród polski walczył o niepodległość?" Jednym z głównych rysów bursy to śpiew i muzyka, której celem jest: wyrobienie słuchu. Każdy chłopiec uczy się elementarnych zasad śpiewu, a większa część teoryi muzyki. Niezależnie od tego chłopcy uczą się deklamacyi i biorą udział w wieczorach literacko- dramatycznych. Na wieczorku 26 maja b. r. grali obrazek sceniczny w 2 odsłonach: „Trzeci Maja" przerobiony z Barańskiego, wśród czego jeden z wychowanków pięknie streścił konstytucyę 3 maja, inny zaś opowiedział jej powstanie i znaczenie.

Wychowanie obyczajowo-religijne również znajduje szerokie uwzględnienie. W bursie panuje atmosfera rodzinna, przypominająca chłopcom dom tylko w liczniejszem rodzeństwie. Codziennie o 6 godzinie rano wychowankowie zbierają się razem w cichej modlitwie skupieni, własnemi słowy proszą Boga o Światło i Siły. Inne modlitwy każdy odmawia przy łóżku wstając i udając się na spoczynek. Po śniadaniu śpiewają jakąś pieśń kościelną, po kolacyi pieśń narodową—wszyscy razem unisono. Kary i nagrody są wynikiem naturalnego następstwa danego postępowania, cielesnych się unika. Przez oddziaływanie osobiste daje się im sposobność odczucia zadowolenia z powodu spełnienia obowiązku, zwalczania nałogu kłamstwa i t. p. Zadaniem prefekta jest to oddziałać obyczajowo-religijnie swoją osobistością, swojem oddaniem się zawodowi wychowania i miłością młodzieży.

Hasłem bursy jest „miłość, prawda i praca" a zadanie jej sprawozdanie streszcza następującymi słowy:

W bursie całe wychowanie powinno być tak zorganizowane, by rozwinąć wychowanka na silny, pełen ufności w siebie, karny i moralny charakter, odpowiednio wykształcony, by podołał wysokim i ciężkim obowiązkom społecznym — zdrowy na ciele i duszy, myślący jasno i biegle, umiejący chcieć odważnie i wytrwale.

Telegramy.

WŁOSI PRZECIW NIEMCOM.

WIEDEŃ. Jak dzienniki donoszą, przyszło z okazyi wycieczki niemieckiego Związku gimnastycznego do Persen i Calliano do demonstracyi Włochów przeciw Niemcom. Przy wkroczeniu żandarmeryi kilka osób odniosło rany; między tymi mają się znajdować także trzej poddani niemieccy. Konsul niemiecki w Insbruku zażądał w namiestnictwie ochrony Niemców.

NIEMCY ROSYJSCY w PRUSIECH.

BERLIN. Prowincyę poznańską i wschodnie Prusy objeżdża komisya południowo-rosyjskich Niemców, która ma za zadanie zbadać stosunki, czy okolice te nadają się na osady Niemców z południowej Rosyi.

Z SERBII.

BELGRAD. Prezydent gabinetu Pasicz powrócił z Brestowaco. Na wczoraj po południu została zwołaną Rada ministrów, w której wzięli także udział delegaci, którzy bawili w Wiedniu w sprawie rokowań o traktat handlowy z Austro-Węgrami.

ROZRUCHY STREJKOWE WE FRANCYI.

PARYŻ. Podczas starć ze strajującymi sewcami w Rahon l'Etape zostało poranionych 3 oficerów, oraz 31 żandarmów i żołnierzy. Ze strakujących — jak słychać — dwaj zmarli wskutek otrzymanych ran.

PARYZ. Prezydent gabinetu Clemenceau przyjął deputacyę z kilku debartamentów południowych, którym oświadczył, że rząd gotów jest poczynić wszelkie zarządzenia, celem uspokojenia ludności, jeżeli wszyscy wrócą na drogę legalną.

ZAKONNICY w UNIWERSYTETACH.

PETERSBURG. Synod z powodu starań pewnego zakonnika o pozwolenie na wstąpienie do wyższego zakładu naukowego, wyjaśnił, że wobec specyalnych zadań i położenia zakonników, nie można im zezwolić na wstępowanie do wyższych zakładów naukowych.

NA OŚWIATĘ w ROSYI.

PETERSBURG. Rada ministrów nie pozwoliła na wypłacenie wstawionego do budżetu ministeryum oświaty kredytu warunkowego 5,500.000 rubli, specyalnie przeznaczonego na wydatki wywołane wprowadzeniem nauczania powszechnego, gdyż kredyt ten nie został zatwierdzony w drodze prawodawczej,

Natomiast Rada ministrów oddała do rozporządzenia ministrowi oświaty kredyt 700.000 rubli corocznie przeznaczany na szkoły początkowe.

Z WŁADYWOSTOKU.

PETERSBURG. Celem skupienia w jednem ręku władzy nad Władywostokiem, rozkazał cesarz poddać dowódcę portu władywostockiego pod władzę dowódcy twierdzy pod każdym względem, z wyjątkiem spraw wchodzących w zakres specyalnej techniki morskiej.

ZJAZD MONARCHISTÓW.

MOSKWA. W niedzielę rozpoczął się tu zjazd delegatów zarządów gubernialnych narodu rosyjs. Związku w skład zjazdu wchodzą wszystkie organizacye monarchiczne. Zjazd potrwa trzy dni; posiedzenia są tajne.

ZAMACH na KOMISARZA POLICYI.

KUTAIS. W powiecie ozurgeckim, pomiędzy Acana a Lanczutami, oddział terrorystów dał dziesięć salw do komisarza policyi Makijewa i towarzyszących mu trzech kozaków i dwóch strażników. Makijew ocalał jeden strażnik zabity.

NAPAD BANDYCKI.

WŁADYWOSTOK. W nocy na ul. Koperowskiej pięciu bandytów dokonało zbrojnego napadu na właściciela domu, który został zabity. Sublokatorka jego, bez względu na odniesione rany głowy i nogi, zabiła z browninga dwóch rabusiów, pozostali uciekli.

BOMBY.

SYMBIRSK. W sprawie o bomby, rzucone w dniu 25 bm. na ul. Smoleńskiej w konwój, prowadzący aresztantów, uwięziono kilku podejrzanych.

Z MAROKKA.

Tanger. Rajzuli i Mac Lean znajdują się na południu. Wojsko sułtana ruszyło przeciw Rajzulom. Mac Lean usiłował pod pretekstem udania się na polowanie uciec, został jednakże ponownie przez ludzi Rajzulego ujęty i internowany w namiocie. Zakazano mu też pisywać listy.

Najtańszy

Skład Fortepianów W. BARABASZA

KRAKÓW, Rynek L. 39, I p.; Linia A-B

(Dom W-go J. F. Fischera)

Ze świata.

Powietrze płynne w górnictwie. Prawdziwie uczony pracuje bez oglądania się na skutki swej pracy naukowej. Takimi uczonymi przyrodnikami są: zgasły, niestety przedwcześnie Zygmunt Wróblewski i żyjący a ciągle w naucе czynny Karol Olszewski, profesorowie uniwersytetu Jagiellońskiego, którzy zajęli się skraplaniem gazów dotychczas uważanych za niedające się skroplić. Rezultaty ich prac wiekopomnych nie zostały także i bez wpływu praktycznego dla ludzkości.

Na tem miejscu chcemy omówić dwa zastosowania powietrza płynnego, do którego otrzymywania podał prof. Olszewski osobny przyrząd własnego pomysłu, który wyrabiany w Krakowie dostał się w znacznej liczbie egzemplarzy do zakładów naukowych tak w Europie jak i Ameryce.

Jednem z nich jest zastosowanie powietrza płynnego do przyrządów pozwalających oddychać bezpiecznie w przestrzeniach, w których znajdują się szkodliwe dla ustroju ludzkiego gazy, jak to bywa przedewszystkiem w kopalniach. Przyrząd w tym celu przez Suessa i Schumanna w Hamburgu wymyślony ma kształt tornistra, dającego się nosić na plecach. W tym tornistrze mieści się zbiornik, który się napełnia 3 i pół litrami powietrza płynnego, utrzymywanego w tym stanie przez wessanie przez ciało działające na podobieństwo gąbki. Od zbiornika prowadzą dwie rury sprężyste metalowe do maski przytwierdzonej na twarzy. Jedną rurą dochodzi do ust powietrze czyste, drugą wychodzi powietrze wydychane na zewnątrz. 3 i pół litrów powietrza płynnego wystarcza do oddychania przez dwie godziny, przyczem po 1 i pół godzinie grzechotka elektryczna ostrzega, iż zapas powietrza płynnego ma się ku końcowi i że trzeba umykać z przestrzeni wypełnionej szkodliwemi gazami, by uniknąć niebezpieczeństwa dla życia.

Drugie zastosowanie w górnictwie znalazło powietrze płynne do rozsadzania pokładów eksploatowanych lub skał. Próby w tej mierze robione pierwotnie w budowie tunelu symplońskiego nie doprowadziły do pomyślnych rezultatów. Nie zniechęciło jednak inżynierów angielskich, którzy postanowili użyć powietrza płynnego do rozsadzania pokładów węglowych w kopalniach. Próby wypadły pomyślnie a dokonywano ich w ten sposób, że patrony z fosforobronzu napełniano powietrzem płynnem na miejscu w kopalni i zakładano do otworów w węglu sztucznie wykutych.

Po 6 do 8-iu minutach samo naturalne ciepło węgla wystarcza do wybuchu i rozsadzenia bryły ważącej do 30 ton na kawałki, mające najwięcej po 60 centymetrów wymiaru. Wielkość patronu i ładunku powietrza płynnego tak są odmierzone, by dawały ciśnienie 5—6 atmosfery. Jeżeli bowiem ładunek jest mocniejszy, węgiel rozsypuje się w proch. Takie użycie powietrza płynnego do rozsadzania pokładów węgla ma tę naprzód zaletę, iż odbywa się bez ognia i bez elektryczności, a następnie, iż nie psuje powietrza w kopalni, bo nie wydaje żadnych szkodliwych dla oddychania gazów.

Rozumie się samo przez się, iż przyrząd, o którym mowa, da się także zastosować w razie potrzeby w ratunku od ognia i do pracy w kanałach, gdzie nierzadko robotnicy giną od gazów do oddychania nieprzydatnych.

— **Pięćdziesiąt lat złodziejskiego zawodu.** Przed kilku dniami przyaresztował ajent policyjny we Wiedniu niejakiego Józefa Neurottera, 84-letniego starca, gdy chciał z kieszeni pewnego kupca wyciągnąć pugilares. Z powodu usiłowanej kradzieży stanął w sobotę ów sędziwy złodziej przed kratkami sądowemi. Osiwiały w swym zawodzie Neurotter nie robił wcale nieprzyjemnego wrażenia na sędziach, wyglądał on jak zwykły, dobroduszny drobnomieszczanin, nadzwyczaj dystyngowany. Z aktów sądowych dowiedziano się, że uprawia on swoje ulubione rzemiosło przeszło 50 lat. Specyalnością jego są kradzieże na dworcach kolejowych. Przeszło 10 ciężkich kar już odcierpiał. „Dorobiwszy się" już znacznego majątku wykonywał on swoje rzemiosło w salonach, w pierwszorzędnych kawiarniach, jako doskonały partner do taroka.

Skazanym został on obecnie na 6 miesięcy ciężkiego więzienia. Za okoliczność łagodzącą uznał sąd jego wiek podeszły. Wychodząc ze sali sądowej zawołał do ajenta policyjnego, który go zawsze przytrzymywał na kradzieży: „Należałoby raz pana zastrzelić".

— **Katastrofy na Węgrzech.** Onegdaj wybuchł na dworcu w Temeszwarze pożar, przyczem spaliły się w magazynach wszystkie towary wartości około 400.000 koron, w tem także 100 beczek nafty. Podczas akcyi ratunkowej dwaj strażacy odnieśli ciężkie a 4 lekkie rany.

— **Z Koloszwaru donoszą:** W tutejszym urzędzie pocztowym eksplodował pakiet, którego nie można było doręczyć adresatowi. Podczas eksplozyi dwóch urzędników i jeden służący odnieśli rany.

Rząd rosyjski a wszechsłowiańska myśl. Niejaki p. Borzenko z Odessy oświadczył gotowość ofiarowania 100 tysięcy rubli na utworzenie specyalnego funduszu, umożliwiającego zwoływanie wszechsłowiańskich zjazdów w Rosyi. Na tę myśl przyprowadziła p. Borzenka statystyka prof. berlińskiego Sombarta, który na podstawie dotychczasowego wzrostu ludności słowiańskiej przepowiada, że za sto lat o sprawach Europy decydować będą Słowianie. P. Borzenko sądzi tedy, że Słowianie w swym własnym interesie, by zdobyć sobie należny wpływ i znaczenie, powinni zbliżyć się do siebie, a uczynić to mogą przez zjazdy wszechsłowiańskie w Rosyi. Borzenko zwrócił się z tą myślą do prezydenta ministrów Stołypina i prosił, by rząd przyjął fundusz ofiarowany pod swój zarząd. Stołypin listownie oznajmił swą zgodę i oświadczył, że Zjazdy te mające cel kulturalno-dobroczynny może zwoływać którekolwiek towarzystwo słowiańskie. Koszta urządzenia Zjazdów pokryte będą z procentów funduszu p. Borzenki, złożonego w banku państwowym.

— **Pożary w Nowym Yorku.** Wczoraj rano wybuchł w sześciopiętrowym budynku we wschodniej części City pożar, podczas którego dwadzieścia osób zginęło, a trzydzieści odniosło rany. Ofiarą pożaru padli po większej części Włosi. Kilku z nich wyskoczyło oknami na ulicę, inni zaś zginęli w płomieniach, zanim pomoc nadeszła.

Wczoraj rano wybuchł nagle w Longbeach na Long Island pożar największego hotelu na wybrzeżu Atlantyku. 800 gości tylko z trudnością wyratowano.

W Conay Island spalił się Steeple-chase park i 20 domów. Z ludzi nikt nie zginął.

Wielki kongres hygieny szkolnej odbędzie się w Londynie od d. 5 do 14 sierpnia. W kongresie wezmą udział pedagodzy szkół średnich i początkowych wszystkich krajów Europy i innych części świata. Z Krakowa udają się na kongres: dyr. gimnazyum św. Anny, radca rządu dr. Leon Kulczyński i okręgowy inspektor szkół miejskich p. Julian Dobrzański.

NADESŁANE.

DR. MICHAŁ ŚLIWIŃSKI

— ordynuje jak dawniej —

W KARLSBADZIE

Mühlbrunnstrasse „König von Preussen".

KURSA WIEDEŃSKIE.

Wiedeń, dnia 29. VII. 1907.

	k. h.		k. h.
Akc. austr. Zakł. kred.	647 25	Tureckie tytuniow.	525 —
		Gal. karp. Tow. naft.	2210—
Węg. zakł. kred.	748 50	Renta majowa	97 —
Anglobanku	303 50	Austr. renta kor.	92 85
Unionbanku	539 —	Węg. „ „	95 50
Länderbanku	532 15	56 l. listy t. kr. ziem.	95 50
Bankvereinu	532 50	4% „ Banku h.	100 15
Bodenkredit	1020 —	4½% „ „ „	111 —
Gal. Banku hipot.	573 —	5% „ „ „	96 50
Kolei państwow.	653 50	4% „ „ kraj.	100 —
„ połudn.	148 25	4½% „ „ „	98 —
„ Elbethal	422 —	4% Gal. Obl. prop.	95 20
„ Północnej	5205 —	4% Gal. poż. k. z 1893	93 55
„ Czerniow.	559 —	4% Poż. m. Lwowa	182 --
Alpiny	536 65	Losy tureckie	117 78
Rima Muranyi	2589 —	Marki	252 50
Prask. Tow. żelaz.	499 —	Ruble	83 10
Fabryka broni	471 —	Rosyjskie pap.	—

Mleczarnie Letnie

E. Dobrzyńskiej

Park dra Jordana i planty (obok biskupiego Pałacu).

C. k. austryackie koleje państwowe.

Wyciąg z Rozkładu Jazdy, ważnego od 1-go maja 1907 roku.

Odjazd z Krakowa i z Podgórza:

12.10 w nocy, osobowy, Nr. 11, z Krakowa,
12.20 w nocy, osobowy, Nr. 11, z Podgórza-Płaszowa, do Podwołoczysk. Połączenia: w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła, Nowego Sącza, Orłowa, Koszyc i Budapesztu; w Dębicy do Tarnobrzegu i Nadbrzezia, oraz przez Rozwadów w kierunku ku Przeworsku, w Jarosławiu do Sokala, w Przemyślu do Chyrowa i Stryja.
3.08 nocy pospieszny Nr. 7 z Krakowa do Lwowa; połączenia: w Dębicy do Tarnobrzegu, Nadbrzezia; w Jarosławiu do Sokala; w Przemyślu do Chyrowa i Stryja.
4.30 rano, osobowy, Nr. 31, z Krakowa,
4.44 rano, osobowy Nr. 1032, z Podgórza-Płaszowa,
4.50 rano, osobowy, Nr. 1032, z Podgórza przystanku, do Oświęcima przez Podgórze Płaszów — Skawinę; połączenia: w Spytkowicach do Wadowic, Alwerni i Sierszy Wodnej; w Oświęcimiu do Wiednia i Wrocławia.
rano, pospieszny, Nr. 3, z Krakowa,
rano, pospieszny, Nr. 3, z Podgórza Płaszowa, do Podwołoczysk i do Ickan; połączenia: w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła, Nowego Sącza, Orłowa, Koszyc, i Budapesztu; w Rzeszowie do Jasła, a stąd do Nowego Zagórza i Chyrowa.
7.15 rano, pospieszny sezonowy, Nr. 101, z Krakowa,
7.28 rano, posp., sezon., Nr. 1002, z Podgórza-Płaszowa. do Zakopanego i Rabki; kursuje od 15 czerwca do 15 lipca włącznie, z wozami I. II. i III klasy wprost przechodzącego z Krakowa do Zakopanego.
8.00 rano, osobowy, Nr. 15, z Krakowa,
8.09 rano, osobowy, Nr. 15, z Podgórza-Płaszowa, do Lwowa i Podwołoczysk; połączenia: w Dębicy do Tarnobrzegu, Nadbrzezia i przez Rozwadów w kierunku Przeworska: w Przeworsku do Tarnobrzegu.
8.30 rano, mieszany, Nr. 411, z Krakowa,
8.46 rano, mieszany, Nr. 411, z Podgórza-Płaszowa, do Wieliczki.
8.40 rano osobowy Nr. 6211, z Krakowa, do Kocmyrzowa i Mogiły.
9.02 przed poł., osobowy, Nr. 41, z Krakowa,
9.17 przed poł., osob., Nr. 1012, z Podgórza-Płaszowa.
9.24 przed poł., osob., Nr. 1012, z Podgórza przystanku, na linię transwersalną przez Podgórze Płaszów, Skawinę, Suchą. Połączenia: z Kalwaryi do Wadowic i Bielska; z Suchy do Żywca i do Zwardonia; w Chabówce do Zakopanego; w Nowym Sączu do Orłowa, Koszyc i Budapesztu.
Od 1-go maja do 14 czerwca i od 16 września do 30 kwietnia z Krakowa do Zakopanego wóz wprost przechodzący I i II klasy.
10.30 przed poł., osobowy, sezonowy, Nr. 43, z Krakowa,
10.43 przed poł., osobowy, sezonowy, Nr. 1014, z Podgórza-Płaszowa,
10.48 przed poł., osobowy, sezonowy, Nr. 1014, z Podgórza przystanku, do Zakopanego i Rabki: kursuje od 15 czerwca do 15 września włącznie z wozami I, II i III klasy, przechodzącymi wprost z Krakowa do Zakopanego i Rabki.
11.00 przed poł., osobowy, Nr. 13, z Krakowa,
11.12 przed poł., osobowy, Nr. 13, z Podgórza-Płaszowa, do Podwołoczysk i do Ickan. Połączenia: w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła, Nowego Sącza, Orłowa. Koszyc i Budapesztu; w Rzeszowie do Jasła, a stąd do Nowego Zagórza, Chyrowa i Stryja.
1.15 po połud., osobowy, Nr. 33, z Krakowa,
1.30 po połud., osobowy, Nr. 1034, z Podgórza-Płaszowa,
1.38 po połud., osobowy, Nr. 1034, z Podgórza przystanku do Suchy i Oświęcima przez Podgórze-Płaszów — Skawinę; połączenia: w Kalwaryi do Wadowic i Bielska, w Oświęcimiu do Wiednia i Wrocławia.
1.30 popoł., mieszany, Nr. 461, z Krakowa,
1.44 popoł., mieszany, Nr. 461, z Podgórza-Płaszowa, do Wieliczki.
1.45 popoł., osobowy, Nr. 6213, z Krakowa, do Kocmyrzowa i Mogiły.
2.49 po poł., pospieszny, Nr. 5, z Krakowa, do Lwowa. Połączenia: w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła i do Nowego Sącza, a od 15 czerwca do 15 września włącznie także do Orłowa; w Rzeszowie do Jasła, a stąd do Nowego Zagórza, Chyrowa i Stryja.
3.00 po poł., osobowy, Nr. 25, z Krakowa,
3.10 po poł., osobowy, Nr. 25, z Podgórza-Płaszowa, do Słotwiny.
3.15 po poł., osobowy, sezonowy, Nr. 49, z Krakowa,
3.27 po poł., osobowy, sezonowy, Nr. 1020, z Podgórza-Płaszowa,
3.34 po poł., osobowy, sezonowy, Nr. 1020, z Podgórza przystanku, do Zakopanego i Rabki kursuje od 15 czerwca do 15 września włącznie z wozami I, II i III klasy, wprost przechodzącymi z Krakowa do Zakopanego i Rabki.
6.10 wieczorem, osobowy, Nr. 27, z Krakowa,
6.21 wieczorem, osobowy, Nr. 27, z Podgórza-Płaszowa, do Tarnowa; połączenie w Tarnowie do Stróż, Nowego Sącza i Jasła.
7.40 wiec., mieszany, Nr. 463, z Krakowa,
7.51 wiecz., mieszany, Nr. 463, z Podgórza-Płaszowa, do Wieliczki.
7.50 wiecz., osobowy, Nr. 6215, z Krakowa, do Kocmyrzowa.
8.00 wiecz., osobowy, Nr. 45, z Krakowa,
8.13 wiecz., osobowy, Nr. 1016, z Podgórza Płaszowa,
8.20 wiecz., osobowy, Nr. 1016, z Podgórza-przystanku. na linię transwersalną przez Podgórze-Płaszów, Skawinę, Suchą; połączenia: w Skawinie do Oświęcima, a stamtąd do Wiednia; w Kalwaryi do Wadowic; w Suchy do Żywca; w Now. Sączu do Orłowa, Koszyc i Budapesztu; w Zagórzanach do Gorlic.
9.38 wiecz., pospieszny, Nr. 1, z Krakowa, do Ickan, Bukaresztu, Konstancyi, a stąd ma czwartki i niedziele okrętem do Konstantynopola.
10.00 wiecz., osobowy, Nr. 17, z Krakowa.
10.10 wiecz., osobowy, Nr. 17, z Podgórza-Płaszowa, do Podwołoczysk i Ickan. Połączenie w Bierzanowie do Wieliczki.
10.30 wiecz., osobowy, Nr. 19, z Krakowa,
10.39 wiecz., osobowy, Nr. 19, z Podgórza-Płaszowa, do Lwowa. Połączenia: w Bierzanowie do Wieliczki; w Rzeszowie do Jasła, a stąd do Nowego Zagórza i Chyrowa; w Przeworsku do Tarnobrzegu.
11.52 w nocy, osobowy, Nr. 47, z Krakowa,
12.04 w nocy, osobowy, Nr. 1022, z Podgórza-Płaszowa,
12.09 w nocy, osobowy, Nr. 1022, z Podgórza przystanku, do Nowego Sącza przez Podgórze-Płaszów, Skawinę, Suchą. Połączenia: w Skawinie do Oświęcimia; w Suchy do Żywca i Zwardonia; w Chabówce do Zakopanego; w Nowym Sączu do Orłowa, Koszyc i Budapesztu. Z Chabówki do Zakopanego kursują wozy wprost przechodzące.

Przyjazd do Krakowa i do Podgórza:

1.00 w nocy, pospieszny, Nr. 8 do Krakowa ze Lwowa, tamże połączenie ze Stanisławowa i Stryja.
3.36 rano, osobowy, Nr. 12, do Podgórza-Płaszowa,
3.45 rano, osobowy, Nr. 12, do Krakowa, z Podwołoczysk i Ickan; połączenia: w Rzeszowie od Jasła; w Tarnowie od Jasła, Orłowa, Koszyc, Budapesztu.
5.01 rano, osobowy, Nr. 20, do Podgórza-Płaszowa,
5.15 rano, osobowy, Nr. 20, do Krakowa, ze Lwowa. Połączenie w Przemyślu od Sambora i Nowego Zagórza.
5.45 rano, osobowy, Nr. 1017, do Podgórza przystanku,
5.52 rano, osobowy, Nr. 48, do Podgórza-Płaszowa,
6.07 rano, osobowy, Nr. 48, do Krakowa, z linji transwersalnej przez Suchą, Skawinę, Podgórze-Płaszów.
6.41 rano, pospieszny, Nr. 2, do Podgórza-Płaszowa,
6.50 rano, pospieszny, Nr. 2, do Krakowa, z Ickan. Połączenie w środy i niedziele przez Konstancyę z Konstantynopola (okrętem do Konstancyi), codzień do Bukaresztu.
7.19 rano, osobowy, Nr. 412, do Podgórza-Płaszowa,
7.30 rano, osobowy, Nr. 412, do Krakowa, z Wieliczki.
7.40 rano osobowy, Nr. 6212, do Krakowa, z Kocmyrzowa i Mogiły.
7.45 rano, osobowy, Nr. 1033, do Podgórza przystanku,
7.53 rano, osobowy, Nr. 1033, do Podgórza-Płaszowa,
8.10 rano, osobowy, Nr. 32, do Krakowa, z Oświęcima, Żywca i Suchy. Połączenie w Spytkowicach od Suchej i Wadowic; w Kalwaryi od Wadowic.
8.32 rano, osobowy, Nr. 18, do Podgórza-Płaszowa,
8.45 rano, osobowy, Nr. 18, do Krakowa, z Podwołoczysk i Ickan. Połączenie w Tarnowie od Nowego Sącza—Stróż i Jasła.
10.28 rano, mieszany, Nr. 1061, do Podgórza przystanku,
10.35 rano, mieszany, Nr. 1061, do Podgórza-Płaszowa, z Oświęcima. Połączenia: w Oświęcimiu od Wiednia i Wrocławia; w Podgórzu-Płaszowie do Krakowa.
11.22 przed poł., mieszany, Nr. 462, do Podgórza-Płaszowa,
11.35 przed poł., mieszany, Nr. 462, do Krakowa, z Wieliczki. Połączenie w Podgórzu-Płaszowie od Oświęcima i Skawiny.
1.10 popoł., osobowy, Nr. 6214, do Krakowa, z Kocmyrzowa i Mogiły.
1.14 popołud., osobowy, Nr. 14, do Podgórza-Płaszowa,
1.25 popoł., osobowy, Nr. 14, do Krakowa, ze Lwowa. Połączenia: w Rzeszowie od Jasła; w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów i od Nadbrzezia; w Tarnowie od Orłowa, Nowego Sącza i Jasła.
1.47 popołudn., sezonowy, osobowy, Nr. 1013, do Podgórza przystanku,
1.52 popoł., sezonowy, osobowy, Nr. 1013, do Podgórza-Płaszowa,
2.04 popołud., sezonowy, osobowy, Nr. 44, do Krakowa, z Zakopanego i Rabki, kursuje od 15 czerwca do 15 września włącznie z wozami I, II i III klasy. kursującymi wprost z Zakopanego i Rabki do Krakowa.
2.24 popoł., pospieszny, Nr. 6, do Krakowa, ze Lwowa.
4.17 popoł., osobowy, Nr. 1011, do Podgórza przystanku,
4.25 popoł., osobowy, Nr. 1011, do Podgórza-Płaszowa,
4.40 popołud., osobowy, Nr. 42, do Krakowa, z linii transwersalnej przez Suchą, Skawinę, Podgórze-Płaszów. Połączenia: w Zagórzanach od Gorlic, w Jaśle od Rzeszowa; w Chabówce od Zakopanego, w Suchy od Zwardonia; w Kalwaryi od Bielska i Wadowic. — Z Zakopanego do Krakowa wprost przechodzący wóz I i II klasy.
6.10 wiecz., osobowy, Nr. 16, do Podgórza-Płaszowa,
6.20 wieczorem, osobowy, Nr. 16, do Krakowa, z Podwołoczysk i Ickan. Połączenia: w Przeworsku od Tarnobrzegu; w Tarnowie od Nowego Sącza, Stróż, Nowego Zagórza i Jasła przez Stróże, a od 15 czerwca do 15 września od Budapesztu i Koszyc; w Bierzanowie od Wieliczki.
6.35 wieczorem, osob., Nr. 464, do Podgórza-Płaszowa,
6.50 wieczorem, osob., Nr. 464, do Krakowa, z Wieliczki.
7.10 wieczorem, osobowy, Nr. 6216, do Krakowa z Kocmyrzowa.
7.47 wieczorem, pospieszny, sezonowy, Nr. 1002 do Podgórza-Płaszowa,
8.00 wieczorem, pospieszny, sezonowy, Nr. 101, do Krakowa, z Zakopanego i Rabki, kursuje od 20 sierpnia do 10 września włącznie z wozami I, II i III klasy wprost przechodzącemi z Zakopanego do Krakowa.
8.55 wiecz., osobowy, Nr. 1035, do Podgórza, przystanku,
9.00 wiecz., osobowy, Nr. 1035, do Podgórza -Płaszowa
9.12 wiecz., osobowy, Nr. 34, do Krakowa, z Oświęcima. Połączenia: w Oświęcimiu od Wiednia i Wrocławia; w Spytkowicach od Sierszy Wodnej i Alwerni.
9.29 wiecz., pospieszny, Nr. 4, do Podgórza-Płaszowa,
9.36 wiecz., pospieszny, Nr. 4, do Krakowa, z Podwołoczysk i Ickan. Połączenia: w Przeworsku od Tarnobrzegu; w Rzeszowie od Jasła; w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów, od Nadbrzezia i Tarnobrzegu; w Tarnowie od Budapesztu, Koszyc, od Orłowa, Nowego Sącza, Stróż, Nowego Zagórza, oraz Jasła przez Stróże.
10.30 wiecz., osobowy, Nr 24, do Podgórza-Płaszowa,
10.40 wiecz., osobowy, Nr. 24, do Krakowa, z Rzeszowa. Połączenia: w Rzeszowie od Jasła; w Dębicy od Rozwadowa, Nadbrzezia i Tarnobrzegu; w Tarnowie od Budapesztu, Koszyc, Orłowa, Nowego Sącza; Stróż, Nowego Zagórza i Jasła przez Stróże; w Bierzanowie z Wieliczki.
10.41 wiecz., osobowy, Nr. 1021, do Podgórza przystanku,
10.47 wiecz., osobowy, Nr. 1021, do Podgórza-Płaszowa,
11.00 w nocy, osobowy, Nr. 46, do Krakowa, z Nowego Sącza przez Suchą, Skawinę, Podgórze-Płaszów. Połączenia: w Nowym Sączu od Budapesztu, Koszyc, Orłowa, w Chabówce od Zakopanego; w Kalwaryi od Bielska i Wadowic. — Z Zakopanego do Krakowa wprost przechodzący wóz I i II klasy.



WŁOSY Nowe włosy zaraz pewnie przy użyciu **John Craven-Burleigh'a Hair Grower.** Proszę spróbować samemu. Tysiące to zrobiło z powodzeniem. Jeżeli Pan jesteś łysym, albo też jeżeli komu włosy wypadają, proszę zaraz pisać o **bezpłatną puszkę próbną.** Proszę dołączyć do listu w markach listowych 20 gr. za porto i opakowanie. Proszę skorzystać z tej oferty, nie zostanie często powtórzoną. Listy adresować proszę do:

William Scott,
Wien I/861 Adlergasse Nr. 7.

Fotele na kółkach
dla chorych

upuje się najlepiej we fabryce **L. Baumanna, Wien VI Millerżkasse 6. F.** gdyż właściciel firmy mając długoletnią praktykę jest w możności polecić każdemu odpowiedni fotel i ręczy za to, że wózek odpowie swemu celowi. — Firma ta, polecana bywa przez powagi lekarskie i jest dostawcą wybitnych szpitali wojskowych i cywilnych i sanatoryów. Ilustrowane cenniki gratis. 642 0

KTO NA GIEŁDZIE

chce zdobyć większe korzyści, lub powetować dawniej poniesione straty, kto każdej chwili pragnie być znakomicie poinformowany, na podstawie długoletniego fachowego doświadczenia, kto także przy większych spekulacyach

swoje ryzyko ściśle ograniczyć

pragnie, niechaj się zwróci załączając markę na odpowiedź pod adr: Informationsabteilung der „Fortuna", Wien, I., Mölkerbastei 10 470 1

5 koron więcej zarobku dziennego



Towarzystwo domowych robót pończoszkowych. Poszukujemy osób obojga płci do plecienia na naszej maszynie. Prosta i szybka praca przez cały rok w domu. Wiadomości przedwstępnych nie potrzeba Odległość nie stanowi przeszkody, a my sprzedajemy robotę.

Towarzystwo domowych robót pończoszkowych
Thos. H. Whittick i Ska, Praga, Frantiskovo nabrezi 6—194. 701 0



Technikum Mittweida
Dyrektor: **Prof. A. Holzt.** Królestwo Saskie.
Wyższy Zakł. naukowy dla wykształcenia w elektrotechnice i budowie maszyn. Oddzielne oddziały dla inżynierów, techników i werkmistrzów. **Laboratorya elektrotechniczne i maszynowe. Warsztaty fabryczno-naukowe. W roku szkolnym 36 było kształcących się 3610. Programy etc. udziela Sekretaryat.**

Cooo?!.. Tato nam zezwolił; wszak to są Jakobi'ego ANTINICOTYNOWE TUTKI CYGARETOWE.



UWAGA: Prawdziwe tylko w pudełkach z cygar.

Mydło z mleka liliowego
ze znakiem konika

firmy Bergmann & Co. Dresden u. Tetschen a/E.

jest i zostaje wedle codzień wpływających uznań najskuteczniejsze z wszystkich mydeł leczniczych przeciw piegom, tudzież dla uzyskania i zachowania delikatnej, miękkiej skóry i różowej cery.

Do nabycia po 80 hal. we wszystkich aptekach, składach aptecznych, handlach perfum, mydeł i u fryzyerów.



Goddam!
Nakoniec szybko i skutecznie działający środek na nagniotki
Cook'a & Johnson'a
amerykańskie patent.
Pierścienie na nagniotki

1 sztuka **20** hal. 6 sztuk **1** korona poczta, 20 hal. porto. Do nabycia we wszystkich aptekach, jak również i drogueryach Monarchii. 555 10

Prawdzwie angielskie

Koszule Zefirowe najnowszy fason
Koszule dla Turystów

M. BEYER & SPÓŁKA

KRAKÓW, SUKIENNICE NR. 12—14.

10.000 KORON NAGRODY

dla niemających zarostu i łysych



Porost brody i włosów na głowie istotnie w 8 dniach wywołuje **prawdziwie duński „Balsam Mos"**. Starzy i młodzi, mężczyźni i kobiety, używają tylko **„Balsamu Mos"** do wywołania porostu brody, brwi i włosów, jest bowiem dowiedzioną rzeczą, że **„Balsam Mos" jest jedynym środkiem nowoczesnej wiedzy, który w przeciągu 8 do 14 dni** przez zaraz nie na cebulki włosów w ten sposób na nie wpływa, że włosy działazaczynają róść. Ręczy się że środek ten nie jest szkodliwy

Jeżeli to nie jest prawdą wypłacimy

10.000 Koron gotówką

każdemu gołowąsemu łysemu, lub rzadkie włosy mającemu, który Balsamu Mos przez sześć tygodni używał bezskutecznie.

Uwaga: Jesteśmy jedną firmą, która daje tego rodzaju poręczenie. Lekarskie opisy i polecenia. Przed naśladownictwami ostrzega się **usilnie.**

W sprawie prób z pańskim **„Balsam Mos"** mogę Panom donieść ze z tego balsamu jestem zupełnie zadowolony. Już po ośmiu dniach pojawił się wyraźny porost włosów, chociaż włosy były jasne i miękie, były one przecież bardzo mocne. Po 2 tygodniach przybrała broda powoli pierwotną barwę i dopiero wtenczas ujawniło się nadzwyczaj korzystne działanie Pańskiego balsamu. Dziękując, łączę dla WP. wyrazy poważania J. C. Dr. Tver Kopenhaga

Paczka Balsamu Mos 5 złr. Opakowanie dyskr. Po otrzymaniu należytości lub za zaliczką. Pisać **do największego w świecie osobliwego handlu.**

Mos-Magasinet, Copenhagen K. 338 Danemark (Dania)

(Opłata kart koresp. 10 h. a listów 25 h.)

Żegiestów

w Galicyi nad Popradem. Kolej, poczta i telegraf w miejscu

Najsilniejsza szczawa żelazista:

kąpiele mineralne-gazowo-wodne, borowinowe, hydropatyczne i rzeczne w Popradzie. W roku bieżącym zaprowadzono **kanalizacyę, wodociągi i oświetlenie elektryczne,** przerobiono łazienki, wybudowano 2 wille o 125 pokojach. — **Okolica należy do najwspanialszych w Galicyi.** - - Lekarz zdrojowy: **Dr. Tymoteusz Piotrowski,** kierownik Zakładu dla leczenia chorób kobiecych w Krakowie, b. asystent kliniki akuszeryi, b. sekund. szpitala św. Łazarza. — Woda żegiestowska do nabycia we większych składach, oraz w Zakładzie (40 flaszek, 15 K.) — Trzy sezony: I od 20 maja do 30 czerwca; II od 30 czerwca do 1 września; III od 1 września do 30 września. — W sez. I i III przy cenach kąpieli, oraz mieszkań 30% opustu.

Tutki cygaretowe
„Noris"

z watą chemicznie czystą, są w powszechnem użyciu.

Zawdzięczam to tej okoliczności, że do ich wyrobu używam najlepszej bibułki, zrobionej z włókien rośliny **Chmiel „le Houblon"**

Wyrabiam tak **klejone,** jak i nieklejone (maszynowe). Nadają się do wszelkich szlachetniejszych tytoni. Smak ich jest łagodny — dym chłodny, nie sprawiają pieczenia w krtani i na języku.

Dla zwolenników tutek klejonych polecam: „Le Houblon-Noris" z watą. Są one wyborne. — Każdy palący tytoń, chcąc uniknąć **zatrucia nikotyną,** winien palić tylko w **cygarniczkach szklannych,** z watą **„Salvesol"** — pochłania ona **nikotynę,** a więc **usuwa jej szkodliwe działanie.** 10 cygarniczek szklannych 1 kor. 20 hal. Pakiecik waty „Salvesol" 30 lub 60 hal.

Zakład przemysłowy wyrobów papierowych „Noris"

Mr. W. Bełdowski, Kraków 9.

Solidny i produktywny

hurtowny skład win

znany w całej Galicji z jaknajlepszej strony poszukuje

zdolnego zastępcy

Kandydaci zechcą swoje zgłoszenia z podaniem dotychczasowego zatrudnienia adresować pod: **„Solid 1251"** an die Annoncen Expedition Eduard Braun, Wien I., Rotenturmstrasse 9. (995



Rowery używane w dobrym stanie z masy konkursowej sprzedaję po bajecznie tanich cenach K. 50 64, 70, nowe od koron 110 z gwarancyą dwuletnią, z kołem swobodnem K. 130. — Płaszcze K. 7, 8 i 9. Węże K. 5 i 6. Latarki acetyl. K. 5, 6 i 8. Pompy nożne K. 4 i 5. Raty wykluczone. Zadatek K. 15 pożądany. Polska firma Stanisław Rundbakin, Wien IX, Grüne Torg 23.

Środki owadogubne:

Zacherlin, Proszek perski Andela, Dalmatin i na wagę Boraks.

Na muchy:

Lep Tanglefoot, Papier i Trzaski.

Na pluskwy:

Tynktura Hartmanna, Ting-Ting i Olin.

Przeciw molom:

Naftalina, Kamfora, Lisaie pacznlowe, Piżmo. NOWOŚĆ: Papier juchtowy.

Rozpylacze do proszku i tynktury Sztyfty przeciw ukąszeniu komarów — polecają

REIM i SPÓŁKA

Rynek 37 Kraków Linia A-B

KONKURS.

Magistrat miasta Wojnicza na podstawie uchwały Rady miejskiej z dnia 13 lipca 1907 **rozpisuje konkurs na posadę sekretarza i kontrolora miejskiego z płacą roczną 1200 koron,** z prawem do stabilizacyi, po której zostanie płaca podwyższoną do 1400 koron, wraz z prawem do dwóch pięcioleci po 200 kor.

Warunki określone w rozporządzeniu Wydziału krajowego z d. 20 maja 1898 l. 25422 Dz. ust. kr. Nr. 88.

Termin do wnoszenia podań do 24 sierpnia 1907.

Wojnicz, d. 15 lipca 1907.

Burmistrz

K. Nodzyński

Większą ilość

miodu czysto pszczelnego

poszukuje handel pod firmą:

Wojciech Olszowski

w Krakowie, Mały Rynek róg ulicy Szpitalnej.

Prawdziwe wina mszalne oraz wina stołowe

od Przew. Duchowieństwa osobliwie polecane i najlepszej jakości dostarcza chrześciańska firma Hieronima Hemmel, właśc. ogrodów winnych i pieców wapiennych w Dolnych Dunajowicach Nr. 19, stacya kolejowa Mikulów, Morawa.

Przesyłka próbna conajmniej 28 lit. Przesyłki w beczkach 56 do 100 lit. franko stacya Mikulów, Morawa.

rok 1903 20 do 24 ct. za litr, białe lub czerw.
„ 1898 22 „ 24 „ „ „ „ „ „
„ 1894 24 „ 26 „ „ „ „ „ „
„ 1895 26 „ 28 „ „ „ „ „ „

Szczególnie wyborne są:

rok 1900 28 do 30 ct. za litr, białe lub czerw.
„ 1901 30 „ 36 „ „ „ „ „ „
„ 1893 32 „ 36 „ „ „ „ „ „
„ 1889 36 „ 40 „ „ „ „ „ „
„ 1886 40 „ 45 „ „ „ „ „ „
„ 1885 45 „ 50 „ „ „ „ „ „

Młode wina 1904 24, 26, 28 ct. za litr.
„ „ 1906 20, 24 ct. za litr.

Wina deserowe:

Muszkatowy (Ausbruch), słodki i mocny, 70 ct. za litr.
Wino czerw. sł. i łagodne 45 ct. za litr.
Ocet winny 10 ct. za litr.

Stanisław Wojaczek, H. Hemmel

Dolni. Dunajowicach Mikulów, Morawa.



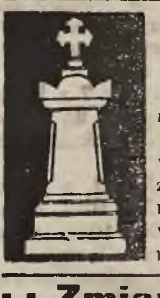
JEDYNA W KRAJU

FABRYKA PASÓW

maszynowych

Ignacego Wurma

w Krakowie ul. Kanonicza l. 18.



Zakład artystyczno-kamieniarski

Józefa Kuleszy

naprzeciw cmentarza w Krakowie posiada wielki wyb. got. pomn. z piask., granitu i marmuru i podejmuje się wykon. grobowców w miejscu i na prow. [262

: : Zmiana lokalu : :

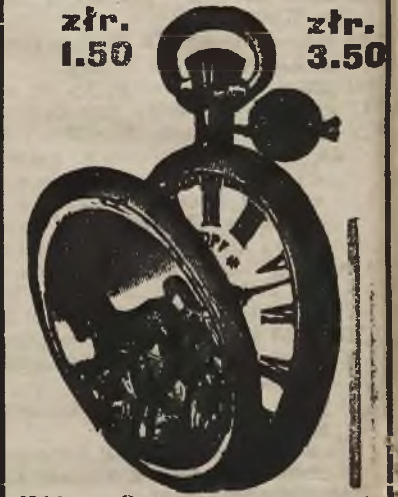
„ARS"

salon sprzedaż rzeźb i obrazów artystów polskich. Otwarty codziennie nie wyłączając świąt i niedziel od godz. 10 - 1 i od 2—5. **Rynek Główny 42.** **Wejście z ul. św. Jana 1, I p.** [1005

Nie kupujcie !! zegarka !!

zanim nie obejrzycie mego wielkiego cennika. Otrzymacie:

złr. 1.50 **złr. 3.50**



Niklowe Roskopfy	złr. 1.50
Srebrne „	złr. 3.—
z podwójną kopertą	złr. 4.—
z 3 mosiebrn. kopert.	złr. 5.—
płaskie stalowe	złr. 3.50
Praw. Roskopf kolej.	złr. 3.50
Prawdziwy Omega	złr. 9.—
Srebrny łańcuszek	złr. 1.—
14 karat. złoty zegarek	złr. 9.—
14 karat. złoty łańcuch	złr. 10.—
14 karat. pierścienie złote	złr. 2.50
Zegary pendul. 70 cm.	złr. 3.50
„ z biciem wieżowem	złr. 5.00
„ z muzyką	złr. 6.—
„ z kukułką	złr. 2.50
Zegary kuchenne 8 dni idące	złr. 2.50
Budziki z 1 dzwonkiem	złr. 1.20
„ w nocy świecące	złr. 1.60
„ z podwójnym dzwonkiem	1.50
„ z dzwonkiem wieżow. i biciem	złr. 2.50

3 lata pisemnej gwarancyi; za nieodpowiednie zwrot pieniędzy.

Wysyłka za zaliczką

Skład przedmiotów złotych i zegarów

Max Böhnel

Wien, IV, Margarethenstrasse 27 (Sądowy rzeczoz).

Żądajcie mego cennika z 2000 rysin darmo i opłatnie.

½ KILO PIERZA GĘSIEGO.

tylko 60 cnt.

Rozsyłam zupełnie nowe, szare pierze, ręką darte, pół kilo tylko 60 cnt., te same w lepszym gatunku tylko 70 cnt w pocztowych pakietach próbnych 5 kg. za pobraniem pocztowem.

M. Krasa, handel pierzem w Pradze **(Prag, Czechy)**

Wymiana dozwolona.

Uprasza się o dokładny adres.

Praktykanta

poszukuje do handlu kolonialnego i win (1017

Julian Baczak w Kętach.

Rower

(Waffenrad) używany, tanio do sprzedania. Wiadomość: ul. Gertrudy 8, oficyna (prawa strona), II p. drzwi na lewo. Od godz. 5—8 wiecz.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny Dr. Antoni Beaupre. W drukarni „Głosu Narodu" pod zarządem Stanisława Tomaszewskiego.